

KS. DR JERZY SIKORA

KUL, UKSW w Warszawie, WSD w Ełku

ARTYZM WSPÓŁCZESNYCH KAZAŃ POLSKICH

Wstęp

Biorę pod uwagę wybrane współczesne (powojenne) kazania i homilie następujących autorów: papieża Jana Pawła II (również Karola Wojtyły sprzed jego posługi papieskiej), prymasa Stefana Wyszyńskiego¹, ks. Mieczysława Malińskiego, ks. Józefa Tischnera, ks. Jana Twardowskiego i bp. Józefa Zawitkowskiego (i sprzed jego posługi biskupiej). Powyższych wybranych sześciu kaznodziejów uważam za dość reprezentatywnych, stanowiących czołówkę polskiego kaznodziejstwa współczesnego. Ich kazania będą rozpatrywać jednocześnie jako dzieła sztuki i jako utwory ideowe, wyraz pewnej doktryny, bo te rzeczy nie są przecież bez wzajemnego związku. Jednak zdecydowanie główny nacisk położę na artyzm kazań, na ich literackość. Do tej pory nie ma wielu syntetyzujących opracowań współczesnych kazań od strony językowej, literackiej (formy, kunsztu)² Zajmowano się nimi bardziej od strony problemowej (zawartości teologicznej, społecznej itp.), niż od strony artystycznej.

1. Ogólna konstrukcja kazań

W dzisiejszej praktyce kaznodziejskiej coraz bardziej upowszechnia się model kazania improwizowanego³ Natomiast kazania naszych wybranych kaznodziejów mają konstrukcję, w której widać określony, celowy, i jakby uprzedni zamysł. Oczywiście, literackość można też uzyskać w improwizowanej pod szczególnym natchnieniem – mowie. Jednak, rzecz jasna, nie często jest to i artyście, i kaznodziei dane.. Wielkim, uprzednim, rozmysłem konstruk-

Jego kaznodziejstwo pod kątem artyzmu charakteryzowałem już wcześniej. Zob. J. Sikora, *Literackość kazań kard. Stefana Wyszyńskiego*, [w:] *Prymas Wyszyński a kultura katolicka*, red. K. Dybciak, Warszawa 2002, s. 97-122.

Zob. J. Łukasiewicz, *Homilie polskie*, Więź 1987, nr 1; J.Z. Lichański, *O języku polskich kazań polemicznie*, Więź 1993, nr 9.

B. Matuszczyk, *O potrzebie sztuki argumentacji we współczesnym kaznodziejstwie*, [w:] *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, s. 52.

cyjnym odznaczają się zwłaszcza homilie Jana Pawła II, co wynika nie tylko z dużej świadomości językowej i literackiej tego mówcy, ale i z pełnionej przez niego odpowiedzialnej roli w Kościele – Namiestnika Chrystusowego na ziemi⁴

Dość rozbudowaną metodę konstrukcyjną stosował kard. Stefan Wyszyński. Przygotowywał on najpierw w rękopisie dwu-, trzystronicowy konspekt (strony zapisane tylko częściowo, atramentem, dość dużymi literami, z pozostawionym ogromnym, niemal półstronicowym marginesem) zarys kazania w postaci zasadniczych punktów, haseł, myśli i to wszystko rozwijał już podczas głoszenia. Głosił więc w dużym stopniu "ad hoc", co też ma niewątpliwy wpływ na strukturę, kształt kazań⁵. Wygłoszone kazanie było nagrywane na taśmę magnetofonową i spisywane przez zaufane osoby z otoczenia Prymasa. Następnie mu dostarczane, aby mógł autoryzować, nanosząc jeszcze poprawki. Poprawki były małe, najczęściej o charakterze stylistycznym, a także w postaci drobnych dopisków, uzupełnień, podkreśleń. Maszynopisy kazań zawierają wielozdaniowe segmenty oddzielone nie tylko akapitem, ale i wyraźnym odstępem.

Kazania Prymasa są obszerne - liczą przeciętnie 10-11 stron maszynopisu (jest też 17-i 20-stronicowe). Nasz kaznodzieja wie, że są długie - pod koniec głoszenia daje temu niejednokrotnie bezpośredni wyraz: *Przekroczyłem*

Przykładem takiej precyzyjnej konstrukcji kaznodziejskiej może być homilia wygłoszona przez Jana Pawła II w Kijowie w 2001 roku. Argumentacja, jaką klarownie stosuje Papież, jest zaczerpnięta z trzech źródeł: Pisma Świętego, historii oraz współczesności. Emocjonalny (ale wcześniej zaprojektowany) charakter zakończenia tłumaczy wykorzystanie tu personifikacji: »Ty, Kijowie, bądź „światłem Ukrainy”! Z ciebie wyruszyli ewangelizatorzy, którzy w ciągu wieków byli „Janami Chrzcicielami” narodów, zamieszkujących te ziemie.« *Dziedzictwo wiary. Homilia Jana Pawła II podczas Mszy św. na podkijowskim lotnisku Czajka*, przeł. J. Jarco, Tygodnik Powszechny 2001, nr 26, s. 9; Zob. także: P. Urbański, *Jan Chrzciciel narodów. O kijowskiej homilii Jana Pawła II*, [w:] *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, s. 143-154; D. Zdunkiewicz, *Językowe środki perswazji w homiliach (na przykładzie tekstów Jana Pawła II)*, [w:] *Język a kultura*, t. 4, Wrocław 1991.

Zdaję sobie sprawę, że lekturowa recepcja mowy jest zmienionym sposobem recepcji i jakimś stopniu zubożonym. A tak przy okazji - kazanie jest odmianą "mowy" (w rozumieniu retoryki antycznej): *Postać przemówienia nazwana "mową" została jeszcze w retoryce antycznej opracowana w aspekcie rzeczywistego współdziałania wielu tworzyw i w odniesieniu do różnorodnych celów szczegółowych. I mimo że najwyraźniej operowała nie słowem, a t a k ż e słowem, zawsze należała do obszaru literatury*. S. Dąbrowski, *Literatura i literackość*, Kraków 1977, s. 185. Oczywiście w przypadku kazań współczesnych nie mamy dużego dystansu czasowego między ich wygłoszeniem a obecną "lekturową" recepcją, natomiast lektura kazań starych - z dawnych wieków - różni się znacznie od naocznej recepcji: *W ogólności wszakże o ówczesnej wymowie kaznodziejskiej z czytania samych kazań, w pismach lub drukach dochowanych, rzetelnego dziś sądu dać nie można. Skutki wymowy, równie jak śmieszność dowcipu, maleją z upłynieniem czasu, w którym rozrzewniały lub wzruszały*. M. Wiszniewski, *Historia literatury pięknej*, t. 9, Kraków 1857, s. 229.

już limit czasu, ale jeszcze nie wyczerpałem motywów...⁶; Już więcej dzisiaj nie będę mówił, zostawiając resztę na jutro⁷; Więcej mówić nie będę, chociaż myśli rozpychają serce... Nadmiar słów może zmniejszyć ich wartość. Na tym poprzestane⁸; Kończę, aby nie nadużywać waszej umęczonej cierpliwości⁹

Ilość i rozległość podejmowanych tematów oraz świadomość konieczności ich wyartykułowania dla pożytku słuchaczy - często nie pozwalają skracać. Chociaż nieraz - Prymas wiedząc, że gdyby w pełni rozwijał zagadnienia, kazanie nazbyt by się przeciągnęło - stosuje więc „oszczędną” metodę punktowania, tak zwanych jak sam nazywa – „rzutów myślowych”, bez rozwijania i uszczegóławiania podejmowanych zagadnień: *Nie jesteśmy w stanie uzasadnić i wyczerpać tak rozległego tematu. Trzeba by mieć myśl Tomaszową i nieskończoność czasu. Dlatego też punktujemy*¹⁰

Kazania mają tytuł, są podzielone również na tytułowane rozdziały. Rozpoczynają się paternalistycznym zwrotem: *Umiłowane Dzieci Boże*, często z dodatkiem: *Dzieci moje*¹¹ Najczęściej kończą się modlitwą (przeważnie modlitewnym cytatem), nieraz błogosławieństwem. Zdania są rozbudowane, jednak o klarownej składni. Wywody myślowe precyzyjne i przejrzyste, o wręcz

⁶ „Program osobistego oddania się Matce Kościoła w rekolekcjach wielkopostnych” Słowo do księży misjonarzy i rekolekcjonistów, Warszawa, Pałac Prymasów, 25 I 1979 r., AIP, s. 11. W odniesieniu do kard. Wyszyńskiego mój materiał badawczy stanowią kazania i przemówienia (rzadziej) Prymasa Tysiąclecia zgromadzone w kilkudziesięciu tomach maszynopisów w Instytucie Prymasowskim w Warszawie (stosując skrót: IP), a także w Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (ADŁ).

⁷ „Kujawskie »Te Deum« milenijne” Kazanie na rozpoczęcie uroczystości milenijnych, Włocławek, katedra, 8 X 1966 r., ADŁ s. 8.

⁸ „Wymarsz Boga-Życia w życie Stolicy i Narodu” Słowo podczas poświęcenia ołtarza, Warszawa, kościół św. Krzyża, 19 I 1969 r., ADŁ, s. 8.

„Kaptańskie »Mondo Migliore« Do moich kapitanów”, Gniezno, 22 IV 1969 r. ADŁ, s. 5.

¹⁰ „Nauczycielowi równowagi społecznej w hołdzie - św. Tomasz na tle 750-lecia zakonu dominikanów w Polsce” Kazanie wygłoszone w kościele ojców dominikanów, Warszawa, 10 III 1973 r., ADŁ, s. 6.

¹¹ *W Kościele mówią nam: Ludu Boży! Tak nazywa nas Sobór. W Konstytucji Dogmatycznej o Kościele mówi o Ludzie Bożym. Biskup Warszawy - ku wielkiemu zgorzeniu różnych wrogów tzw. paternalizmu i uwstecznienia - nazywa Was po dawnemu: Dzieci Boże, Dzieci moje! Nie przywozłem tego z Soboru. To są moje doświadczenia, jako biskupa lubelskiego. Bo ludzie na głębokich wsiach za Hrubieszowem, Kryłowem, czy Dubienką mówili do mnie: Ojcie Biskupie. Nauczycieli mnie być Ojcem Biskupem. To przywozłem do Warszawy i jest mi z tym dobrze. Nie wiem, czy i Wam, Dzieci Boże! Ale już nikt mnie nie przekona. Chociażby dużo się mówiło przeciwko tzw. paternalizmowi. Jeżeli w Kościele nie będzie ojcostwa, to gdzie ono będzie? Dlatego też ani z serca, ani z obyczaju i stylu duszpasterskiego nie pozwolimy sobie wydrzeć naszej postawy ojcowskiej. Inaczej zostaniemy urzędnikami i biurokratami. A tego nieszczęścia już w Polsce wystarczy! Po co jeszcze Kościół, biskupi i kapłani mają je potęgować? I dlatego mówię: Dzieci Boże! I odważnie dodaję: Dzieci moje! „Niech się wesele serce...” Słowo rekolekcyjne do nauczycieli, Warszawa, kościół św. Józefa, 20 III 1969 r., ADŁ, s. 4-6.*

scholastycznym uporządkowaniu. Gdy kazania były wygłaszane do liczniejszego audytorium (np. na Jasnej Górze)), przerywano je oklaskami. Prymas swoje mowy traktował jako wypełnianie ważnego zadania, prosił więc: *Serdecznie proszę, abyście oklaski odłożyli na czas powrotu na Wawel, a teraz zachowali powagę, należną słowu Bożemu i świętej czynności, którą sprawujemy ku chwale Boga jedynie Boga, a nie ludzi! - przez Jego świętych. Pozwólcie więc, w imię wolności słowa w Ojczyźnie naszej, abym mógł bez przerwy wypełnić swoje zadanie*¹²

Z prezentowanych kaznodziejów najkrótsze kazania ma ks. Twardowski. Zwłaszcza niezwykle zwięzłą, lapidarną formę mają te publikowane w postaci komentarzy (swoiste minikazania) do ewangelicznych perykop na niedziele i święta – tzw. ramki podpisywane przez ks. Twardowskiego inicjałami „ks. J.T”, zamieszczane od 1984 roku co tydzień w „Przeglądzie Katolickim”¹³. Autor, aby osiągnąć zwięzłość, skłania się ku aforyzmowi, ku etymologicznej wiwisekcji słów, takich jak: ewangelia, owczarnia, mędrzec, pocieszyciel... Zwraca uwagę na przesunięcia znaczeniowe wielu z nich. Na przykład w święto Trzech Króli naświetla słowo „mędrzec”: *Dzisiaj słowo „mędrzec” niestety nie istnieje w potocznym języku. Mówimy: inteligent, intelektualista, uczony. Zmalało tak wielkie słowo, które określało nie tylko człowieka wiedzy, ale i człowieka zapatrzenia w Boga*¹⁴

Jak dobrze uchwycić się jakiegoś aforyzmu religijnego, wokół którego można tak pięknie zbudować 5-10 minutowe kazanie – zaleca prof. Jan Miodek. Aforyzm – to najwspanialszy gatunek literacki. Spróbować oprzeć się na wspaniałej myśli teologicznej Heideggera, Rahnera. Zbudować całośćkę myślową. Takie kazania są na najwyższym poziomie intelektualnym¹⁵. Twardowski znakomicie wykorzystuje tę metodę twórczą. Zresztą nie tylko on. Na przykład ks. Tischner konstrukcję kazania potrafi oprzeć na jednym słowie jako leitmotivie. W homilii Solidarność sumień takim terminem jest „solidarność”¹⁶

Ks. Kazimierz Wójtowicz publikuje „Okruchy” Ta i inne przez niego tego typu wydane książki zawierają tworzywo egzystencjalne do kazań: sen-

„Jak rozumiemy normalizację w naszej Ojczyźnie” Kazanie podczas uroczystości ku czci św. Stanisława, Biskupa Męczennika, Kraków, Skalka, 9 V 1971 r., IP, s. 1.

¹³ Ukazały się w zbiorze: Ks. J. Twardowski, *Wszędy pełno Ciebie...*, wybór i opracowanie A. Iwanowska, Warszawa 2000. Niniejszy zbiór został rozszerzony o kilkanaście nowych komentarzy, dotąd nigdzie nie publikowanych.

Tamże, s. 91.

Nie obmyślajmy kazań przy goleniu. Z prof. Janem Miodkiem rozmawia ks. Jerzy Sikora, Przegląd Homiletyczny 2003, nr 7, s. 174.

¹⁶ „Solidarność sumień.” Kazanie wygłoszone na Wawelu dnia 19 X 1980. [w:] Ks. J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 5-9.

tencje, przysłowia, powiedzenia, krótkie historie z życia sławnych ludzi. Swoista „silva rerum” ma charakter egzemplifikacyjny, ale bez wyjaśnień i interpretacji. We wstępie do „Okruchów”, zatytułowanym „Słówko do Czytelnika”, autor pisze: „Niech każdy Czytelnik dochodzi sam do owych znaczeń i sensów, jakie ukryte są po drugiej stronie słów”¹⁷

Natomiast „ABC księdza Twardowskiego. Kazania najkrótsze” - to oryginalnie, można powiedzieć – komparystycznie, skonstruowana książka, w której wiersze, znane dotąd z osobnych tomików. w zestawieniu z konkretnymi fragmentami niedzielnych czytań i krótkimi kazaniami głoszonymi przez ks. Twardowskiego w kościele sióstr wizytek w Warszawie – zyskują nową jakość, jeszcze wyraźniej widać w nich inspiracje ewangeliczne, jak zauważa Aleksandra Iwanowska, ale nie tylko – również ich intertekstualność, a szerzej problem ujmując – ich literackość¹⁸

Twardowski unika dydaktyki, moralizowania – co jest trudne, bo przecież w istocie swojej kazanie ma charakter dydaktyczny, pouczający – ale pomaga mu w tym wielka wrażliwość poetycka. Często tak konstruuje kazanie, iż naczelny problem wyraża, albo na początku, albo po krótkim wstępie, w postaci pytania. Następuje najpierw ogólna odpowiedź, a po niej krótkie, aforystyczne, definicyjne uszczegółowienia (dopełnienia) – obrazowe i konkretne. Oto przykład:

Co to znaczy żyć prawdą wiary?

Żyć prawdą wiary to na wszystko, co nas spotyka, patrzeć poprzez wiarę w Pana Boga.

Bieda to łaska, a nie klęska. Biedni pastuszkowie pierwsi przybyli do Jezusa, uboga wdowa w Sarepcie miała resztki mąki i oliwy, a jednak dzieliła się nimi z prorokiem Eliaszem, i bańki z oliwą nie opróżniły się.

Bogactwo to stypendium od Pana Boga, którym trzeba się cieszyć. Trzeba mieć, żeby dawać.

Choroba nie jest zmartwieniem, ale doświadczeniem Bożym. Ilu ludzi nawróciło się w chorobie, ilu ludzi poznano znikomość życia, znikomość własnych ambicji.

Samotność to łaska dojrzewania do głębszego życia wewnętrznego.

Miłość to wielka Boża sprawa, nauka odpowiedzialności wobec drugiego człowieka.

*Śmierć to spotkanie z Bogiem*¹⁹

¹⁷ K. Wójtowicz, *Okruchy*, Wrocław 1992, s. 5.

¹⁸ *ABC księdza Twardowskiego. Kazania najkrótsze – rok B*, wybrała, opracowała i wstępem opatrzyła A. Iwanowska, Warszawa 2002.

Tamże, s. 14.

Widzimy, że ogromnie służebną rolę pełni paradoks, który łączy, spaja najbardziej odległe obszary znaczeń. Wprowadza ład i porządek, bezpieczeństwo i spokój. Autor, tym razem w wierszu „Wszystko ważne”, usakralnia paradoks i prosi Boga: *ukryj mnie we wnętrzu paradoksów Twoich*²⁰ W kazaniu na uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, paradoksalnie tłumaczy: *Matka Boża jest Królową dlatego, że była służebnicą Pańską*²¹

Twardowski w kazaniach mówi też fragmentami swoich wierszy, przeważnie nie wyróżniając ich w tekście kaznodziejskim, lecz bezpośrednio włączając w tok narracji. Na przykład w kazaniu wygłoszonym 1 stycznia, w pierwszy dzień roku, na temat czasu umieszcza słowa znane z wiersza dedykowanego Annie Kamieńskiej: *Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą*²² Weryfikuje obiegowe powiedzenia. We wspomnianym kazaniu stwierdza: *Powiedzenie „czas to pieniądz” wymyślili chyba materialści, jak półprawdy gorsze od kłamstwa. Ile razy pieniądz traci swoje znaczenie, a czas ma zawsze wielką wartość*²³ W kazaniu na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu przypomina, chcąc zweryfikować nasze „widzi mi się”, o większym dowartościowaniu tego, co duchowe: *Stale się nam wydaje, że ciało jest najważniejsze. Leczymy je, pielęgnujemy, wozimy do sanatorium. Kamienie pozamienialibyśmy nie tylko w chleby, ale w miękkie poduszki. Rzadziej wozimy naszą duszę do sanatorium kościoła, by ją wzmocnić i podleczyć*²⁴ Oryginalnie, i przekonująco, kaznodzieja-poeta kościół porównuje do duchowego sanatorium. Przybliża Boga w kontekście egzystencjalnym. Poznać Boga to tak jak poznać człowieka – najlepiej poprzez częste przebywanie z nim: *Żeby poznać człowieka, nie wystarczy być socjologiem, psychologiem, antropologiem, lekarzem. Trzeba z nim trochę pomieszkać. Żeby poznać Jezusa, nie wystarczy tylko chodzić na katechizację czy słuchać wykładów. Żeby Go poznać, trzeba z Nim przebywać – przy Stole Eucharystycznym, sam na sam, na modlitwie* – mówi w kazaniu na drugą niedzielę zwykłą²⁵ Ponadto poznawanie Boga, a nawet Jego poszukiwanie, jest cierpliwym czekaniem. W wierszu „Szukałem” czytamy:

*Szukałem Boga (...)
i nagle przyszedł nieoczekiwany (...)
i powiedział
dlaczego mnie szukasz
na mnie trzeba czasem poczekać*²⁶

ABC księdza Twardowskiego..., dz. cyt., s. 23.

²¹ Tamże, s. 56.

Tamże, s. 22.

Tamże.

²⁴ Tamże, s. 34.

Tamże s. 74.

Tamże, s. 75.

W kazaniu na dziewiętnastą niedzielę zwykłą Twardowski podkreśla, że wiary nie da się przetłumaczyć na nasz język. To tajemnica, która zadziwia. Podobnie jak *nie można poezji tłumaczyć na język pojęć logicznych. Nie można muzyki tłumaczyć na słowa, wyrażające ludzki sens*²⁷ Tajemnice wiary określa paradoksalnie jako „dotknięcie nieskończoności” Kaznodzieja zachęca do szczerzej ufności Panu Bogu. Jakby uzupełnieniem tego kazania (albo odwrotnie) jest wiersz „Szukasz”:

*Szukasz prawdy ale nie tajemnic
liścia bez drzewa
wiedzy a nie zdziwienia
boisz się oprzeć na tym czego nie można dotknąć
(...)
inteligentny i taki niemądry*²⁸

Natomiast ks. Józef Tischner podpowiada, jak rodzi się jego tekst jako powinnościowa odpowiedź na to, co się dzieje. Konstrukcję homilii podpowiada, a nawet wymusza, życie: *Kończę cykl refleksji o etyce solidarności. Zdaję sobie sprawę ze wszystkich słabości tekstu. Tekst rodził się w gorących chwilach i był spontaniczną odpowiedzią na to, co się dzieje. Chciałem w miarę możliwości spełnić obowiązek filozofa chrześcijańskiego, towarzyszyć wydarzeniom ze światłem zawartym w słowach mądrości filozofów. Nie chciałem do niczego wzywać, niczego stanowić, do niczego zachęcać. Chciałem opisać rodzącą się rzeczywistość ducha. Życie jest mądrzejsze od ludzi. Także życie historii. Historia żyje w ten sposób, że budzi sumienia ludzkie i tą drogą określa etos na miarę wyłaniających się potrzeb. Etos jest pierwszy. Etos działa na ludzi, aby ludzie mówili i działali według niego. Naszym obowiązkiem jest słuchać. Ośmieliłem się pójść krok dalej i opisać ów etos. Z pewnością opis ten jest daleki od tego, co się stało i staje*²⁹ Umiejętne powiązanie aktualności z uniwersalizmem, szczegółów z ogólnością uzyskuje kaznodzieja dzięki fenomenologicznemu oglądowi rzeczywistości.

U naszych kaznodziejów niejednokrotnie zauważamy kontrastowanie. Jest ono nośnikiem klarowności, dobitności przekazu, ułatwia dotarcie do odbiorcy, łatwiejsze zrozumienie i zapamiętanie głoszonego orędzia. Zwłaszcza w prymasowskich kazaniach było często stosowane. Nie łączyło się tylko ze-

²⁷ ABC księdza Twardowskiego..., dz. cyt., s. 110.

²⁸ Tamże, s. 111.

Ks. J. Tischner. *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 99-100.

ze sferą czysto językową, ale i aksjologiczną, ze sferą wartości moralnych³⁰ Kard. Wyszyński szczególnie zwracał uwagę na opozycyjną stronę zła, nawołując do jego odrzucenia³¹ Chociaż ta dwustopniowa opozycyjność, przeciwstawność typu: białe - czarne była i trochę niebezpieczna... Rzeczywistość i świat często nie dadzą się wyartykułować, sklasyfikować w ten najprostszy sposób. Są bardziej skomplikowane. Dla Prymasa niezwykle ważny był jednak słuchacz - i to właśnie z racji na niego metodycznie stosował tę dość ogólnikową kontrastowość. Zwracał się do odbiorcy tradycyjnego, masowego. To warunkowało i określało styl mówienia. Liczył się aspekt praktyczności, skuteczności przekazu. Prymas *stawiał sobie za zadanie dotrzeć do każdego, swój przekaz dostosowywał zatem do kręgu skojarzeń nie tyle kultury masowej, wtedy jeszcze nie dość w Polsce zhomogenizowanej, ile tradycyjnej kultury ludowej i związanej z nią wrażliwości religijnej*³² Prymas był rzeczywiście masowy, tradycyjny, narodowy, romantyczny, ascetyczny, teocentryczny, maryjny - co precyzyjnie wypunktował Bohdan Cywiński³³ Społeczny aspekt przekazu, ogromnie ważny w kazaniu jako takim z racji istotowych tej formy słownej, u kard. Wyszyńskiego jeszcze dobitniej się uwyrażnia. Przydając jakby przy okazji - literackości, bowiem jak zauważa Stefania Skwarczyńska: *Im silniejszy nacisk położymy na społecznym charakterze dzieła, tym więcej zyska w naszych oczach na ważności ów docelowy punkt twórczości literackiej, jakim jest konkretyzacja. (...) Związek tych dwóch aspektów uprzytomnimy sobie najlepiej, gdy zdamy sobie sprawę, jak dalece ukształtowanie tworu schematycznego zależy (...) także od wymogów procesu konkretyzacyjnego odbiorcy*³⁴

*Tworzenie bowiem wartości w sytuacji aksjologicznej dokonuje się przez wzbogacenie świata a zarazem wzbogacenie samego tworzącego człowieka. Związane jest z decyzją opowiedzenia się po jakiejś stronie, z wyborem. Często łączy się z odrzuceniem czegoś, co ponętne i kuszące, lecz w ostatecznym rozrachunku oznaczałoby zaprzeczenie ideałowi, rozminięcie się z wartościami. M. Gołaszewska, *Metafizyka wartości*, [w:] *O wartościowaniu w badaniach literackich*, pod red. S. Sawickiego i W. Panaś, Lublin 1986, s. 75.*

³¹ ...wydaje się, że w porównaniu do homilii obecnego papieża, teksty Prymasa Tysiąclecia zawierają wyraźniej zarysowane opozycje. (...) Podczas, gdy Jan Paweł II z reguły uwydatnia tę stronę opozycji, która jest wartościowana dodatnio, to w kazaniach kardynała Stefana Wyszyńskiego daje się zauważyć równie intensywne (a czasem nawet intensywniejsze) negatywne wartościowanie tego, co odrzucane. S. Przybyszewski, *Symbolika »serca«, »drogi« i »źródła« w homiliach Jana Pawła II i ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego*, [w:] *Wspaniały to Patron...* Materiały sympozjum Dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego i sesji naukowej *Spuścizna Prymasa Tysiąclecia w oczach polonistów*, (Warszawa, 14 kwietnia 2000 r.), pod red. E. Wolnicz-Pawłowskiej, Warszawa 2001, s. 101.

³² B. Cywiński, *Rozpalit nam żagiew...*, Znak 2001, nr 8, s. 88.
Tamże, s. 88-89.

³⁴ S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, Warszawa 1954, s. 76.

2. Kazanie - utwór dialogowy

Przyjmując Bachtinowską definicję relacji dialogowych jako zależności pomiędzy wszelkimi wypowiedziami uczestniczącymi w językowym porozumiewaniu³⁵, możemy wyróżnić w kazaniach dwa nadrzędne rodzaje takich relacji: dialog ze słuchaczem (ewentualnie czytelnikiem) i dialog w przestrzeni intertekstualnej. Kazanie należy do tekstów mówionych, o charakterze perswazyjnym, i jak każda wypowiedź dobra pod względem retorycznym, musi uwzględniać obecność odbiorcy³⁶. Z homilii – najwyższej formy głoszenia słowa Bożego – kazanie czerpie dialogowość. W kazaniu, utworze o charakterze dialogowym i narracyjnym, *słowo pragnie, by je usłyszano, rozumiano, odpowiadano na nie*³⁷. Nie zapominajmy również, że kazanie ze swej teologicznej natury jest wpisane, w aspekcie historii zbawienia, w dialog Boga z człowiekiem³⁸.

Z cech gatunkowych kazania wynika, że musi ono nawiązywać do Pisma Świętego. W nim, a zwłaszcza homilii, nawiązywany jest intertekstualny dialog z Biblią, zwłaszcza poprzez cytaty³⁹. Odbywa się to albo w sposób bezpośredni – przez poprzedzenie go zapowiedzią, ujęcie w cudzysłów czy wyróżnienie przez typografię (uwidocznione w wersji pisanej kazania), ale w sposób pośredni – przez nawiązanie do faktów i postaci znanych biblijnych czy też rozważania na temat wybranych prawd moralnych wynikających z tekstu Pisma Świętego. Wygłaszane kazania rzadko bywają tytułowane i poprzedzane mottem, ale kiedy są drukowane, często zaopatrzone są w tytuły i ewentualnie motta – to również w jakiś sposób zbliża je do utworów literackich, otrzymując przez to bardziej zamkniętą strukturę.

Jednym ze sposobów włączania pytań do tekstu kaznodziejskiego jest postawienie pytania, na które autor odpowiada sam. Ten zabieg służy przemoż-

M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa 1986, s. 423. Zob. także: M. Bachtin, *Słowo w powieści*, [w:] *Rosyjska szkoła stylistyki*, Warszawa 1970; T. Cieślukowska, *Implikacje literackie we współczesnych utworach narracyjnych*, [w:] *Dialog w literaturze*, Warszawa 1978; Tenże, *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*, Warszawa 1995; J. Labocha, *Odbiorca w tekście i wypowiedzi*, [w:] *Styl a tekst*, Opole 1996; J. Mayen, *O stylizacje utworów mówionych*, Warszawa 1972; M. R. Mayenowa, *Teoria tekstu, a tradycyjne zagadnienia poetyki*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, Wrocław 1974; K. Trzęsicki, *Tekst – fragment tekstu*, [w:] *Tekst w kontekście*, Warszawa 1990.

Z. Grzegorski, *Posługa słowa w schemacie teorii komunikacji*, *Studia Theologica Varsoviensia* 1970, nr 8; A. Lewek, *Problemy dialogu w kaznodziejstwie*, *Biblioteka Kaznodziejska* 1971, nr 2-3.

³⁷ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa 1986, s. 437.

³⁸ Zob. G. Siwek, *Przepowiadać skutecznie. Elementy retoryki kaznodziejskiej*, Kraków 1992, s. 122-123.

Zob. T. Cieślukowska, *Cytat w narracji* [w:] *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze*, Kraków 1977.

nie udziałowieniu tekstu. Charakter dialogu opartego na pytaniach i odpowiedziach może mieć (np. wyraźnie to widać w kazaniach dla dzieci u ks. Twardowskiego) cały tekst odautorski w taki sposób, że każde kolejne zdanie jest odpowiedzią na domniemane pytanie, jakie mogłoby zostać zadane po wygłoszeniu zdania poprzedniego. Dla podkreślenia dialogowości tekstu stosowana jest w kazaniach również mowa niezależna i pozornie zależna⁴⁰

U Jana Pawła II mamy także znakomitą umiejętność nawiązywania dialogu z odbiorcą, zjednywania go. W sukces kaznodziei przychodzi ponadto jego niesamowity zmysł obserwacyjny – widzi i słyszy i na gorąco tę swoją obserwację włącza w strukturę wypowiedzi. Zwłaszcza ujmuje tym ludzi młodych. Dochodzi również wyrafinowany dowcip sytuacyjny: *Widzę, a jeszcze bardziej słyszę, że jest was tutaj dzisiaj znaczna część. Kto wie nawet, czy nie większość. Sądząc po sile głosu, byłoby tak pół na pół. Przeważnie widzę młode twarze. Albo mi się tak wydaje, albo rzeczywiście to są młodzi, albo się wszyscy w Polsce tak gwałtownie odmłodzili. Poza tym na chorągiewkach pokazują napis «Elbląg», więc przypuszczam, że też są z Elbląga. Bo chyba nie wymyślili tego, żeby zwodzić Papieża. Zresztą „prima aprilis” już minął⁴¹* Papież mówi do wszystkich, a jednocześnie jakby do każdego z osobna – bardzo personalistycznie i ewangelicznie⁴²

W strukturze kazań ks. Tischnera pojawia się wiele pytań i odpowiedzi⁴³ To struktura niezwykle dialogiczna. Z czego wynika owa dialogiczność? Z samej natury kazania i homilii, mających charakter dialogowy, a także zapewne dodatkowo z tego, że jako myśliciel Tischner uprawiał „filozofię dialogu”

Bp Zawitkowski także nieustannie dialoguje. Potrafi włączyć do kazania język kolokwialny, umiejętnie wykorzystać wyrażenia potoczne, frazeologizmy. Aktywnie podchodzi do języka. Oto jak delikatnie ośmiesza, pokazuje płytkość i absurdalność niektórych popularnych obecnie, nadmiernie szafowanych wyrażań, np. z określnikiem „inaczej” w kontekście niczym nie skrepowanej wolności:

G. Habrajska, *Relacje dialogowe w kazaniu na przykładzie kazań dla dzieci ks. Jana Twardowskiego*, [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński i B. Boniecka, Lublin 1998, s. 247-252.

⁴¹ *Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II*, Watykan 1982. Książka zawiera przemówienia Jana Pawła II wygłoszone w pierwszych trzech latach pontyfikatu podczas niedzielnych i świątecznych spotkań z wiernymi na wspólnej południowej modlitwie „Anioł Pański”, s. 364.

„Nie lubię wyrażenia *tłum*, które naznaczone jest anonimowością; wolę określenie *zesza* (...) Chodził Chrystus po drogach Palestyny, a za Nim często szły wielkie zesze ludzi; tak też było w przypadku Apostołów. Oczywiście, posługa, którą pełnię wymaga ode mnie spotkanie z wieloma ludźmi, czasem z wielkimi zeszeniami” Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 58-59.

⁴³ Np. *Z ducha Konstytucji*. Kazanie wygłoszone na Wawelu dnia 3 maja 1981, s. 101-105.

(...)

Ja już tego nie rozumiem.

Ty się też tego, Matko Boska, nie nauczysz.

To nie na Twoją głowę.

A ja się muszę nauczyć, bo inaczej...

jak tu żyć inaczej?

Przepraszam,

dziś takie wielkie i takie piękne Świąto,

a ja mówię też inaczej.

I co powie mój profesor Miodek?

Pewnie napisze mi też inaczej⁴⁴

3. Trudności w przydawaniu Piękna

Roman Ingarden już kilkadziesiąt lat temu słusznie zauważał: (...) *zmieniamy się cielesnie i duchowo pod wpływem wytworzonego przez nas świata naszych dzieł. Mając koleje i aeroplany, nie umiemy już tak chodzić, jak to czynili nasi pradziadowie. I oczy nasze przystosowują się do naszych lamp elektrycznych i do naszych mikroskopów. I upływ czasu inaczej odczuwamy i ruch wszelki, i tempo życia. I gdy słyszeliśmy już dzieła Beethovena lub Szopena, nie chcemy już słuchać katarynki, a gdy olśnił nas swymi pięknosciami „Pan Tadeusz” lub „Król Duch”, lub liryki Verlaine’a czy Rilkego, nudnym się dla nas staje niejeden utwór dawniej ceniony, bo inna już jest nasza wrażliwość artystyczna i inne wymogi poetyckiego piękna. I jeżeli dzieła nasze są wysoko wartościowe, piękne, duchowo bogate, szlachetne i mądre, my sami przez nie dobrzejemy, a jeżeli niosą w sobie ślady zła, szpetoty, niemocy, choroby lub obłądki, stajemy się pod ich wpływem gorsi, ubożsi, słabsi lub chorzy⁴⁵* W tym kontekście należy stwierdzić, że i słuchacze kazań stawiają, i słusznie, coraz większe wymagania od głosicieli Dobrej Nowiny. Żądają przekazów innych, ciekawszych, lepszych.

I znowu odwołajmy się do tego znakomitego, i jakże praktycznego, filozofa: *Jedynym przeto rozwiązaniem, które nasuwa się wobec faktu, iż istnieją*

Bp J. Zawitkowski, *Nie opuszczaj nas, Matko Wniebowzięta*, [w:] *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, cz. II, Warszawa 1998, s. 138.

⁴⁵ R. Ingarden, *Człowiek i jego rzeczywistość*, [w:] *Szkice z filozofii literatury*, wstępem opatrzył W. Stróżewski, Kraków 2000, s. 17.

dzieła sztuki literackiej, w których świat przedstawiony robi na nas wrażenie czegoś rzeczywistego, mimo iż nim „naprawdę” nie jest, jest przypuszczenie, że zdania orzekające w dziele sztuki literackiej są czymś pośrednim pomiędzy sądami a czystymi „powiedzeniami”, a więc – w mej terminologii – „quasi”-sądami. Inaczej mówiąc: kto chce uznać istnienie utworów „realistycznych”, a co więcej, kto przypisuje szczególną wartość ich realizmowi, ten musi zrzec się w obrębie sztuki literackiej „prawdziwości” logicznej zdań występujących w tych utworach i zgodzić się, że – o ile w ogóle – to trzeba mówić w odniesieniu do tych dzieł o „prawdziwości” w jakimś całkiem innym, nowym znaczeniu, ale zarazem takim, które mogłoby współwystępować z pozornie twierdzącym charakterem zdań orzekających. Jakie jest to nowe znaczenie „prawdziwości”, to już przekracza zakres tego artykułu.

Sztuka w ogóle, a sztuka literacka w szczególności, ma inne zadania w życiu człowieka niż pouczanie go za pomocą sądów, jaki jest otaczający go świat rzeczywisty, i innymi w spełnianiu swych zadań środkami rozporządza niż sądy „sensu stricto” Funkcją jej naczelną jest pokazywać pewne możliwe i konieczne związki między jakościowym uposażeniem przedmiotów (w szczególności ludzi) a wartościami i poprzez działanie na życie wzruszeniowe człowieka umożliwić mu obcowanie bezpośrednio z wartościami⁴⁶

Kazanie natomiast, jako przekaz mieszczący się w obrębie duszpasterstwa, z istoty swojej ma charakter pouczający. To tym bardziej stawia przed kaznodziejami duże trudności, gdy usiłują czynić dzieło sztuki z kazania - komunikatu tak bardzo nacechowanego dydaktyzmem, funkcją poznawczą jako prymarną, nie estetyczną. Sztuka, także literatura, broni się przed jednoznacznością, a w kazaniu potrzebne jest wyraźne: „tak – tak, nie – nie” Mimo wszystko sztuka kaznodziejska musi starać się sięgać po innowacje słowne, chociażby wykorzystując metaforę, bowiem *mocą zawartego w metaforyczności potencjału innowacji język nie kurczy się do obszaru tego, co zostało już ze wszystkich stron omówione, a zatem nic już nie mówi, lecz wciąż rozpoczynają się nowe procesy kreatywne lub podejmowane jest ryzyko wypowiedzi wychodzących ku temu, co jeszcze nie zbadane⁴⁷* Kaznodzieja nie powinien umniejszać znaczeń słów, ale pokazywać je w całej pełni semantycznej i estetycznej. - *Dzieciom o Bogu trzeba mówić jak najprościej. Nie straszyć Bogiem. Jest takie powiedzenie „Bój się Boga!” - zupełnie bez sensu - mówi autor „Zeszytu w kratkę” – Ale jednocześnie nie można umniejszać znaczenia słów – dodaje ks. Twardowski⁴⁸*

R. Ingarden, *O tak zwanej prawdzie w literaturze*, [w:] dz. cyt., s. 173-174.

⁴⁷ K. Müller, *Mowa metafory*, [w:] tenże, *Homiletyka na trudne czasy*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2003, s. 126-127.

⁴⁸ A. Zamojska, *Dzieci w kościele*, *Martyria* 2004, nr 9, s. 16.

4. Język kazań

Na pewno omawiani przez mnie kaznodzieje starają się orędzie zbawienia przekazać w sposób żywy i oryginalny. I nawet jeśli mieszają style, wysoki z niskim, sferę *sacrum* i *profanum* (głównie ks. Twardowski), czynią to pomyślowo, celowo i z wycuciem.

Ks. Mieczysław Maliński pragnie, jak sam stwierdza, *wypowiedzieć ewangelię językiem [...] rozumianym przez człowieka ulicy*⁴⁹, co nie znaczy, że niechlujnie, byle jak, w języku wulgarnym, lecz komunikatywnie, zrozumiale. Na przykład „O aniołkach, diabełkach, ludziach i automatach” to zbiór 16 quasikazań, o wyraźnym nacechowaniu moralnym, które autor nazywa bajkami. Są skierowane głównie do młodego odbiorcy. Duża prostota konstrukcyjna i myślowa jest tutaj zapewne ich dużym plusem⁵⁰. Ks. Maliński jest niezwykle komunikatywny, stąd zapewne bierze się duża poczytność jego książek. W wypowiedziach na pograniczu kazania i eseju, nie zagęszczając języka dyskursu, stwierdza po prostu: *Nie wiem, kiedy cię to i w którym momencie życia dopadnie, że przerazisz się sobą, swoim życiem, beznadzieją, bezsensem, i zatęsknisz za prawdziwym życiem, które nazywa się miłość. (...) Trzeba się zachwycić swoim środowiskiem – rodziną, przyjaciółmi, miastem, krajem, narodem, jego historią, kulturą, wreszcie państwem. (...) Nigdy nie zbywaj rozmówców*⁵¹.

Natomiast „Nowe czasy” ks. Malińskiego mają charakter przypowieści, która rozpoczyna się w następujący sposób – bardzo łatwy do rozszyfrowania w kontekście ustrojowym: *Stało się, że kraj opanowali szatani. Zawładnęli narodem, korzystając z tego, że był umęczony i słaby, bo wojna dopiero co się skończyła. A byli blisko, bo mieli w swojej władzy kraj sąsiedni. Dzielili ich tylko granica. Działali przez ludzi, których opętali. Obiecywali im niestworzone rzeczy: że zbudują raj na ziemi, bo innego raju – jak zapewniali – i tak nie ma*⁵². Autor wykorzystuje tutaj dość dobrze zakodowany w odbiorczej świadomości motyw ateistycznego „raju na ziemi”

Charakteryzowani przez mnie kaznodzieje formułują swoje komunikaty w sposóbindywidualizowany, osobisty, wolny od stereotypu, co też przydaje piękna ich kazaniom. Abp Józef Życiński tak mówi o stylu kaznodziejstwa ks. Jana Twardowskiego: *Zarówno jawnogrzesznice, jak i wrażliwe dusze twórców kultury fascynował ksiądz Jan swym stylem przekazu ewangelii. Znaki ufności łączyły się w nim z przestaniem dobroci i sensu, gromadząc u wizytek wszystkich, którzy poszukiwali chrześcijaństwa płynącego z głębokich osobi-*

⁴⁹ M. Maliński, *Kazania najkrótsze*, Kraków 2001, s. 171.

Tenże, *O aniołkach, diabełkach, ludziach i automatach*, Warszawa 1991.

⁵¹ Tenże, *Nurty twojej obecności*, Kraków 1997, s. 12, 30, 34.

Tenże, *O aniołkach...*, dz. cyt., s. 196.

stych przemysłów, wolnego od stereotypu czy patosu i przez to tak bardzo bliskiego Chrystusowej ewangelii błogostawieństw (...) W oddawanym Czytelnikowi zbiorze homilii uderza przede wszystkim osobiste ciepło wnoszone w „kościół zimny”⁵³

Jaka jest recepta na kazanie, które ma szansę dotrzeć do słuchaczy? Dobrze zredagowany komunikat powinna cechować koncentracja orędzia – a nie rozpraszenie go w wielkiej ilości komunikatów, redukcja – dążenie do wydobycia przekazu z powszechnego hałasu i szumu oraz wytworzenie napięcia przez zręczne zestawienie skojarzeń⁵⁴. Poprzez różne sposoby przydawania literackości nasi kaznodzieje wytwarzają owe napięcie. Mówią skrótowno, stosując elipsę, równoważniki zdań, czy też metaforyzując swoją wypowiedź (najmniej metafor u ks. Malińskiego). Niezwykle kreatywnie, z literackim wyczuciem podchodzą do słowa. Przybliżają sacrum przy pomocy symbolu⁵⁵ – tu prym wiedzie ks. Twardowski. Pomocną, jakże efektywną, nie tylko efektowną rolę odgrywa paradoks – szczególnie często obecny w kazaniach właśnie ks. Twardowskiego.

Według tradycji klasycznej mamy trzy style wypowiedzi: prosty, średni i wzniosły⁵⁶. Zwłaszcza styl wzniosły, inaczej – patetyczny, obfituje w bogactwo różnego rodzaju figur i tropów. Stosowany jest wtedy, gdy chodzi o silne pobudzenie uczuć. Z tego stylu może korzystać też kaznodzieja. Zapewne korzystają np. Józef Zawitkowski. Jednocześnie styl jego kazań można określić jako kwiecisty, będący odmianą stylu ozdobnego, realizowana jako pokaz sztuki słowa, ostentacyjnie odmienna od mowy potocznej i spontanicznej, charakteryzująca się dużym nagromadzeniem figur retorycznych traktowanych jako środki upiększające. Mają one zadziwić odbiorcę i sprawić mu przyjemność. Nadmienimy, że według retorycznej teorii trzech stylów styl kwiecisty zaliczamy do stylu średniego. Należy zauważyć, że styl kazania nie zależy tylko od jego autora, ale i – jak w każdym przekazie komunikacyjnym – od celu, okoliczności, tematyki, adresata.

Charakteryzowani w niniejszej pracy kaznodzieje posługują się stylem obrazowym. W dużej (choć różnej) ilości stosują figury retoryczne: metafory, anafory, peryfrazy...

Abp J. Życiński, *Uśmiech Pana Boga* [jako wstęp w:] Ks. J. Twardowski, *Stale być blisko. Pamięć o ludziach*, zebrała i opracowała A. Iwanowska, Kraków 2004, s. 8-9.

G. Chrzanowski OP, *Kościelne gadanie. Esej o potocznym języku religijnym*, Znak 1995, nr 12, s. 88.

⁵³ Symbol jest znakiem odnoszącym się do czegoś w istocie swej niewyraźnego. Zob. W. Stróżewski, *Symbol i rzeczywistość*, [w:] *Nauka-religia-dzieje*, Kraków 1990, s. 145-160.

⁵⁶ *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003.

Ks. Zawitkowski umiejętnie łączy funkcję poznawczą i wychowawczą z funkcją estetyczną. Często rozmawia z bohaterami swojego kazania:

*O moi kochani żniwiarze!
Czy ja się kiedyś wyzbędę tęsknoty za wami?
Wychodzę na pole,
ktosy całuję,
modłę się na miedzy jak głupi,
ale was tam już nie ma.
Chodzą bizona, więc nie słyszę przepiórek.
I mnie pachnie świeżym chlebem;
i kolorowo mi chabrami, rumiankami i makiem;
i patrzę na lilie polne i na ptaki niebieskie;
i wyglądam w stronę Chaśna, czy idziesz w łowickim pasiaku,
z podwieczorkiem w węzélku
z chlebem, z miodem i z mlekiem.
Dobra Matko żniwiarzy!⁵⁷*

Prof. Jan Miodek trafnie charakteryzuje „liryka współczesnej ambony”, podkreśla jego niezwykłą literacką erudycję i wycucie poetyckiego słowa: *Obdarzony przez naturę ciepłym, miękkim głosem, zniewalający uczuciowo statą formułą „kochani moi”, kierowaną do odbiorców, zafascynował wszystkich niezwykłymi kazaniem, z których każde, odznaczające się nadzwyczajną urodą języka, można by określić jako religijny esej literacki – najbliższy rodzajowi lirycznym formom wypowiedzi. O takim charakterze decyduje głównie wszechobecny wymiar osobisty, wpisany w tło matej ojczyzny kaznodziei – równinnych pól mazowieckich oraz ojczyzny nas wszystkich – Polski, a i to, że teologiczne, zasadnicze wątki zaopatrywane są obficie w cytaty z*

⁵⁷ Bp J. Zawitkowski, *Nie opuszczaj nas, Matko Wniebowzięta*, [w:] *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, cz. II, Warszawa 1998, s. 136. Zawitkowski o swoich koneksjach z literaturą oraz o odbiorcach kazań tak mówi: „Literaturą zaraził mnie ks. Jan Twardowski. Do dziś jestem pod jego wpływem i urokiem. W naszym domu, wieczorami głośno czytaliśmy książki. Marzyłem o filologii polskiej, skończyłem jednak muzykologię w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i bardzo sobie cenię te studia. (...)Lubiłem mówić do dzieci. Gdy przestałem uczyć, zacząłem do nich pisać *Listy*. Stąd często dzieci mnie znają jako księdza Tymoteusza. Głoszenie kazań radiowych jest dla mnie dużym przeżyciem. Temat noszę długo w swoim myśleniu, piszę zwykle w ostatnią noc przed oddaniem tekstu. Trudno jest pisać kazanie, jeszcze trudniej je czytać. Kazania w parafii, głoszone do znanych adresatów, są łatwiejsze” J. Zawitkowski, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 3, red. J. Dukąta CM, Kraków 1987, s. 12.

lit ratury pięknej, która zawsze – jak sam ksiądz biskup Zawitkowski wyznaje – była jego wielkim umiłowaniem⁵⁸

Ks. Zawitkowski w treści kazań jest bardzo blisko słuchacza, nawet z nim się utożsamia: *Czas i na moją spowiedź, wobec Was, którzy też przeżyliście zwątpienie. Ja też. Jeśli borykacie się ze zwątpieniem – to ja więcej*⁵⁹ Zadaje pytania, często retoryczne, w imieniu swoim i słuchaczy: *Dobrze, że dorosli wymyślili Dzień Dziecka, choć nie wiem, dlaczego? Może dlatego, że mamy wiele grzechów wobec dzieci? Może dlatego, że tęsknimy do lat dziecięcych? Może dlatego, że dziecko jest godne uwielbienia?*⁶⁰ W jakże kreatywny, i pełen sugestii, sposób potrafi wygłosić kazanie do... ryb: *Idę nad rzekę Piaśnicę, co kiedyś była granicą i mówię kazanie do ryb. (Tu jeszcze są ryby!) Dlaczego do ryb? Bo one potrafią słuchać. Ludzie już nie słuchają. Ryby moje kochane, słuchajcie! Słuchajcie płotki, szczupaki, flądry, makrele, dorsze, węgorze*⁶¹ Kaznodzieja łamie stereotypy powszechnego postrzegania: *Byliśmy na cmentarzu. Dziwne miejsce. Niby smętne, a mające tyle dostojęstwa i nadziei. Niby dostępne, a kryjące tyle tajemnic. Niostem kwiaty. Umarłym? Nie. „Zdawało się oczom głupich, że umarli, a oni żyją” (Mdr 3, 2)*⁶² Wykorzystuje kontekst sytuacyjny, a do tego potrzebna jest umiejętność obserwacji: *W kościele św. Krzyża podnoszę oczy ku górze i widzę człowieka Ukrzyżowanego. Redemptor hominis. To mój Bóg, który stał się człowiekiem*⁶³ Mówi szczerze: *Kochani moi! Jest miesiąc październik, taki rozmodlony różańcami, a my dziś, w dzień święty gromadzimy się w świątyniach na modlitwie i na łamaniu chleba. I zawsze przychodzi nas dwóch: pobożny faryzeusz i pogardzany celnik. Którym z nich jestem ja? Nie wiem*⁶⁴ Z dowcipem: *Nam się tylko w tej cywilizacji pomieszały słowa. I mówi taki pan: ja nie żyję ze swoją żoną, żyję z przyjaciółką. Ach, panie łajdaku, dowiedz się pod kioskiem z piwem, jak się taka pani nazywa. Oni to mówią poprawnie, po łacinie*⁶⁵ Dochodzi język kolokwialny, który kaznodzieja znakomicie zna i czuje, co wzmaga wiarygodność odbiorcy:

⁵⁸ J. Miodek, *Liryk współczesnej ambony*, [w:] Bp J. Zawitkowski, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, Warszawa 1993, s. 5.

⁵⁹ J. Zawitkowski, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 4, red. J. Jachimczak CM, Kraków 1989, s. 132.

⁶⁰ Tamże, s. 273.

⁶¹ Tenże, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 6., red. J. Jachimczak CM, Kraków 1993, s. 128.

⁶² Tenże, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 1., red. J. Dukąła CM, Kraków 1983, s. 28.

⁶³ Tamże, s. 16.

⁶⁴ Tenże, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 2., red. J. Dukąła CM, Kraków 1985, s. 166.

⁶⁵ J. Zawitkowski, *Kochani moi! Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 3, red. J. Dukąła CM, Kraków 1987, s. 144.

*I tak cię matka upominała, żebyś się nie wygłupiała.
Przejrzyj się w lustrze, jak wyglądasz i zobacz, kim jesteś,
bo Pan Młody cię wyróżnił –
żeby się za ciebie nie wstydził
i żeby przed tobą nie zamknął drzwi
jak przed natrętną idiotką.
Taki jest obraz naszego świata,
gdzie pomieszał się geniusz z tyranem, a piękność z głupotą⁶⁶*

Potrafi znakomicie uaktualnić biblijne przesłanie, nie tylko czasowo, ale i przestrzennie:

*Więc wyprowadzam Was dzisiaj na cmentarz pod Radzyminem,
abyście widzieli Ezechielowo pole wyschniętych kości
i aby Pan Bóg powiedział do Was:
„oto otwieram groby wasze
i wydobywam was z grobów (...)
I udzielę wam ducha mego,
abyście ożyli” (Ez 37, 13nn.)⁶⁷*

Oddziaływuje na uczucia, ale nie w sposób nadmiernie czułościowy, rozmyty i płytki. Sentymentalność łączy on z obrazowością, gdyż *otrzymał od Pana Boga więcej motków kolorowych słów niż inni. Ponadto obdarowany został dodatkowym motkiem nici serdecznych, subtelných, „złotoustych” – charyzmatem słowa; i nim znaczone jest każde kazanie od „Kochani moi” po „Amen” Czuje się to, gdy słucha się go i czyta – sercem. Z kolorowych kaznodziejskich słów utkane są obrazy – jak gobelin⁶⁸*

Nasi kaznodzieje stosują stylizacje. Ks. Tischner wiele kazań głosi do mieszkańców Podhala⁶⁹ Wtedy sięga po gwarę góralską. Spełnia ona funkcję tworzenia wspólnoty - zwiększa emocjonalizację odbioru, zjednywa przychylność słuchaczy. Posługiwanie się gwarą łączy się z jej wyraźną afirmacją, utrwała w słuchaczach poczucie tożsamości kulturowej. Nie sposób tu mówić

J. Zawitkowski, *Kochani moi!*, dz. cyt., s. 109.

⁶⁷ Tenże, *Okazał moc swego ramienia. Homilia wygłoszona z okazji 75. rocznicy Cudu nad Wisłą*. Radzymin, 15 VIII 1995, Poznań 1995, s. 17.

⁶⁸ B. Jagiełło, *Przedowa*”, [w:] Bp. J. Zawitkowski, *Jam sługa Twój. Kazania różne*, Warszawa 1997, s. 6.

J. Tischner, *Boski Młyn*, Kraków 1992; Tenże, *Idzie o honor*, Kraków 1994.

o całkowitej przezroczystości gwary, o jej wtopieniu w kontekst sytuacji, co mogłoby zachodzić, gdyby odgrywała ona rolę jedyne go języka: języka własnego, całkowicie wypełniającego kontur wypowiedzi, co prowadziłoby do automatycznego jej odbioru. Natomiast w kazaniach ks. Tischnera gwara współlistnieje i współgra z językiem literackim w różnych proporcjach: albo język literacki dominuje, uzupełniany jedynie krótkimi gwarowymi wstawkami, albo gwara wysuwa się na pierwsze miejsce. Na rozmaitych poziomach wypowiedzi dostrzegamy stylizację. Wydaje się, że kaznodzieja nawet świadomie zaciera oznaki, które pozwalałyby stwierdzić zdecydowaną nadrzędność jednego ze stylów językowych. *Sytuacja taka stwarza dodatkowe korzyści wynikające z symbiozy, swoistej komplementarności dwóch sposobów mówienia. Taka właśnie wzajemna zależność nie tylko wzmacnia efekt perswazyjny, ale też służy ujawnieniu tendencji przeciwnej do tej, którą można by nazwać zatrzaśnięciem w pułapce wprawdzie wspólnego, ale tym samym hermetycznie zamkniętego świata*⁷⁰ Ks. Tischner buduje model porozumienia ze słuchaczami wielorako ugruntowany⁷¹ A oto przykład, jak nasz góralski kaznodzieja, nierzczym Tetmajer w „Na skalnym Podhalu”, narrację prowadzi w gwarze: *Patrzy się wierchy takie jak ze mgły, gdzieś tam od Lodowego przebiela, różeje świat. I wyszedł taki skrawek światła, jakżebyś skrzele od białego kapelusza wystawił. Patrzy Jędrzej, ono się dźwiga to światło, taki obłoczek różany, leciuteńki, cichučki. I wyjechało takie słońce, jakoby się porosiło kasi w dolinak, jakieś mokre, wilgotne, wy płynęło tak do pół spoza turni i pyta się: „Ze po coześ ty haw prziseł, Jędreku, tak rano?”*⁷² Nieraz kaznodzieja nie stylizuje na gwarę w sposób pełny, ale fragmentaryczny, wprowadzając gwarowe wyrażenia: *Bo każdy wiedział, że tam człeku masz dom, ka jest ogień. Jak nie ma ognia, to nie ma i domu! Dlatego ten ogień jest taki ważny i taki potrzebny. I temu ten ogień stał się znakiem Ducha Świętego*⁷³

Zwykle w kazaniu dominuje językowa funkcja poznawcza (nastawienie na treści odnoszące się do słuchacza) oraz impresywna (oddziaływanie na odbiorcę, aby go przekonać do komunikowanych treści). Jednak w kazaniach o dużym nasyceniu literackością, wyraźniej niż w innych, powiedzmy – typowych, dochodzi do głosu funkcja ekspresywna (emotywna) języka – z racji nie na temat, lecz organizację wypowiedzi: nad wyraz subiektywną, osobną, oryginalną. Najwyraźniej widać to u ks. Twardowskiego i ks. Zawitkowskiego. I chyba oni mają największą świadomość, czym jest słowo – w odczuciu literackim; natomiast ks. Tischner głównie w aspekcie filozoficznym, kard. Wy-

⁷⁰ A. Łebkowska, *W stronę literackości. Opowiadania Kazimierza Przerwy-Tetmajera w kazaniach ks. Józefa Tischnera*, [w:] *Retoryka na ambonie*, dz. cyt., s. 219-220.

⁷¹ Tamże, s. 219.

⁷² Ks. J. Tischner, *I człowiek to jest jakby boski młyn*, [w:] *Boski Młyn*, dz. cyt., s. 19.

⁷³ Tamże, s. 99.

szyński – społecznym, ks. Maliński – ogólnie komunikacyjnym.

W homiliach, a także w pozakaznodziejskich wypowiedziach naszych autorów są passusy metafizyczne.

Ks. Tischner daje słuchaczom obrazową wykładnię o różnicy między słowem pisanym a mówionym: *Bo słowo pisane – owszem – ono jest ważne, ale ono żyje oderwane od tego, kto mówi – od mówiącego człowieka, mówiących ust, mówiącego serca. Słowo pisane jest słowem okrojonym. (...) Słowo – Drodzy moi – jest ważniejsze od krwi. Tak powiedział jeden z wielkich żydowskich myślicieli. To dziwne, my przyzwyczajeni do szafowania krwią, wsłuchujemy się w to powiedzenie, że ważniejsze od krwi jest słowo. Bo życie – umiera, jeśli się nie podniesie do godności słowa. Życie jest ulotne, przemijające, kwiat kwitnie w pełnym blasku tylko przez chwilę, osiąga swoją doskonałość, a potem ginie. Raz i tylko raz promień słońca załamuje się na tafli Gąsienicowego Stawu. Drugi raz już się to nie wróci, już tego nie ma. Raz i tylko raz istnieje ten jedyny, niepowtarzalny góralski taniec, ku któremu dojrzewają nogi, oczy i serce ludzi. I gdyby nie było słowa, to by to wszystko przeminęło, to by to zostało pożarte przez czas. Całe bogactwo życia zapadłoby się w nicłość. Nawet ofiara człowieka, męczeńska ofiara, jest niema, jeśli nie towarzyszy jej słowo. Chrystus, umierając na krzyżu, powiedział: „W ręce Twoje oddaję Ducha Mojego” Gdyby nie te słowa, nie wiedzielibyśmy, co znaczy ta śmierć⁷⁴*

Ks. Maliński zaleca młodemu odbiorcy twórcze, kreatywne podejście do słowa w języku mówionym, w bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem: *Nie zbywaj rozmówców. Mów, nie powtarzaj. Nie paplaj, nie bądź płytą, taśmą nagrany. Niech twoja mowa będzie twórcza. Nie powtarzaj bez końca tych samych zwrotów, dowcipów. Wstydz się tego. Nie bądź papugą samego siebie. Nie używaj bez przerwy tych samych, wyslizganych starych kart. Żeby to nie była gadanina, bełkot, plecienie bzdur – byle gadać. Bo to świadczyłoby o tym, żeś zupełnie zgłupiał, że nie stać cię na nic oryginalnego. Żeś zupełnie się rozleniwił, że ci się nie chce myśleć, tworzyć swojej, oryginalnej, jedynej, niepowtarzalnej mowy, i że nie jesteś już człowiekiem, tylko pieczętką, którą walisz z większą lub mniejszą siłą. Bo powtarzając dowcipy, dwuznaczniki, kompromitujesz się.*

Chociażby z szacunku dla siebie samego mów coś nowego, czym obecnie żyjesz, co cię frapuje, niepokoi, przeraża czy cieszy, zajmuje albo nie obchodzi. Mów o tym, co w tobie płonie⁷⁵

⁷⁴ Ks. J. Tischner, *I człowiek to jest jakby boski młyn*, [w:] *Boski Młyn*, dz. cyt., s. 94-95.

⁷⁵ M. Maliński, *Nurty twojej obecności*, dz. cyt., s. 17.

W jednym z wywiadów bp Zawitkowski wypowiada się na temat, czym jest dla kaznodziei słowo, a także czym jest (powinna być) homilia: *Mówimy do siebie językiem pustych słów. (...) Powiniennem jednak sam dotrzeć do sensu słowa, potem zdania. Wziąć sobie to na studium i na medytację. Wytłumaczyć to samemu sobie. Jeśli ja to rozumiem, to powiem to jasno słuchającym. Oni też to zrozumieją.*

*Dziś wszyscy mówią – w kościele, w radiu, w telewizji. Organizm człowieka jest mądry, że się wyłącza, broni się, bo pęktaby głowa. Ucieka więc człowiek do obrazków, żuje gumę. Gdybyśmy umieli słuchać ciszy, zaczęlibyśmy samodzielnie myśleć. Wtedy łatwiej byłoby być filozofem i słuchać Mistra⁷⁶ Zawitkowski ma więc ogromnie rozwiniętą świadomość, czym jest słowo, zarówno od strony pozytywnej, jak i negatywnej. Podkreśla, iż w powodzi słów słowo z ambony musi się wyróżniać. Słowo może zagłuszać, przesłaniać sobą myśl. A nawet Zawitkowski powie – powtarzając za ks. Twardowskim: *Boję się, abym sobą, swoim słowem nie przestonił ludziom Boga⁷⁷.* Możliwe, iż w rozbudzeniu takiego namysłu nad słowem pomogły mu studia polonistyczne⁷⁸ A literatury w seminarium duchownym uczył go właśnie ks. Jan Twardowski. A oto co mówi Zawitkowski o kazaniu i homilii – zwłaszcza od strony formalnej, estetycznej: *Kazanie jest formą literacką. Treści kazania mogą się nauczyć. Ono może być bardzo mądre. Może być wykładem, referatem, przemówieniem wiecowym, kampanią wyborczą albo nieudolnym powtórzeniem Ewangelii, fragmentem traktatów teologicznych, cytowaniem dokumentów kościelnych, a nawet wypowiedzi Ojca Świętego. Im tego więcej, tym mądrzej. Dobrze, ale to jednak należy do dokumentów, którymi zajmą się naukowcy. (...).**

Jak więc mówić homilię? Powiedz ją dla siebie. Miej na względzie tych, którzy cię słuchają. Powiedz im naukę z troską. Powiedz im, że ich kochasz, ale jeśli nie, to ich nie okłamuj. Oni się na tym znają.

Homilia to też koncert. Gdybym cały czas w kazaniu krzyczał, to słuchający nie wytrzymałoby. W homilii jest również zapowiedź tematu, jest rozwinięcie, jest coda, a w międzyczasie zmiany dynamiki, rytmu, wariacje, imitacje i cały warsztat twórczy kompozytora. Wtedy i homilia jest przeżyciem estetycznym. To jest piękne – z Boga jest, bo piękno jest po to, by zachwycało.

⁷⁶ *Mówić z miłością.* Z bp. Józefem Zawitkowskim rozmawia Jan Korcz, Powściągliwość i Praca 2003, nr 3, s. 4.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Filozofia uczy rozumieć rzeczywistość poprzez ogólne zasady. Literatura pozwala obcować zarówno z konkretem jak i z tym, co ogólne. (...) Obcowanie z literaturą umożliwia, wydaje się, najpełniejszy kontakt z rzeczywistością, najbardziej wszechstronne przekraczanie siebie i powrót, budujący naszą tożsamość. S. Sawicki, *Czym jest poezja?*, Ethos 1989, nr 8, s. 115.

Po homilii, jak po koncercie, powinien człowiek być trochę lepszy⁷⁹ I jeszcze o poezji, która pomaga kaznodziei: Poeci widzą daleko. Ich myśli wypowiedziane poezją stają się powszechnie znane i powtarzane jako mądrość: Mądrej głowie dość dwie słowie. Znam dużo poezji na pamięć. Nie tylko klasyków, romantyków, lecz także współczesnych. Gdy chcę wypowiedzieć myśli i szukam słowa czy formy, przychodzi na myśl taki wers poetycki, że nic mądrzejszego i piękniejszego nie wymyślę. Język poezji jest uniwersalny⁸⁰

Oprócz formy, w kaznodziejstwie, jeszcze bardziej niż w literaturze pięknej, ważna jest problematyka – egzystencjalnie pokazana myśl filozoficzna i teologiczna. *Wydaje mi się, że tradycyjna rola Kościoła w Polsce jako twierdzy, bastionu polskości spowodowała przerost elementu obrzędowego. Zawsze w polskim Kościele element intelektualny był słabszy – uważa prof. Jan Miodek. Powiem paradoksalnie – gdyby kontrreformacja nie zakończyła się tak zdecydowanym zwycięstwem polskiego katolicyzmu, może w rywalizacji katolicko-protestanckiej narodziłaby się ciekawsza myśl filozoficzna i teologiczna (...) Jestem filologiem, ale upominąłbym się o filozofię, o większą filozoficzną głębię, której brakuje współczesnej polskiej ambonie; tego zaplecza erudycyjnego, zwłaszcza filozoficznego Upominam się o pogłębioną teologię, doprawioną mocną filozofią, psychologią, retoryką... To klucz do odnowienia kaznodziejstwa w Polsce*⁸¹

O potrzebie refleksji filozoficznej, w sposób bardziej ogólny, mówi też obecny Papież: Refleksja filozoficzna może się bardzo przyczynić do wyjaśnienia związku między prawdą a życiem, między wydarzeniem a prawdą doktrynalną, zwłaszcza zaś relacji między transcendentną prawdą a językiem zrozumiałym dla człowieka⁸²

Kazania wybranych przeze mnie kaznodziejów są jednak nie tylko piękne, ale i mocne intelektualnie.

Według abpa Józefa Życińskiego obecnie daje się zauważyć *kasandryczną* wizję świata (*mówi się tylko o tym, co złe, a nie dostrzega się dobra*), jak i próbę wyciszania sumień (*świat jest inny, niż chce Chrystus, pogódźmy się*

⁷⁹ *Mówić z miłością*, z. cyt., s. 4-5.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ *Nie obmyślajmy kazań przy goleniu*. Z prof. Janem Miodkiem rozmawia ks. Jerzy Sikora, Przegląd Homiletyczny 2003, nr 7, s. 174-175, 176.

⁸² Jan Paweł II, *Fides et Ratio*, Kraków 1998, s. 111.

więc z tym, nie protestujemy)⁸³ Prezentowani przeze mnie kaznodzieje dogłębniej i komplementarniej analizują rzeczywistość bosko-ludzką. Pomaga im w tym i literackie, i filozoficzne podejście do rzeczywistości, nie mówiąc już o teologicznym. Wprawdzie nie w homilii, lecz w cytowanej już encyklice Jan Paweł II jakby pociesza kaznodziejów: *Swoim ograniczonym i historycznie ukształtowanym językiem człowiek potrafi wyrazić prawdy, które przekraczają ramy zjawiska językowego. Prawda bowiem nigdy nie może być zamknięta w granicach czasu i kultury; daje się poznać w historii, ale przerasta samą historię*⁸⁴

Natomiast Papież już sam jako kaznodzieja w obręb słów włącza bardzo wymowne gesty. Znosi granice między kodem *sensu stricto* językowym a pozajęzykowym: *Przybywam do Ojczyzny. Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczyściej ziemi. „Ojczyzna jest naszą matką ziemską*⁸⁵ Z tekstów modlitewnych wybiera słowa i je tłumaczy wiernym, nieraz sięga do etymologii. Uaktualnia ich znaczenie wchodząc w przestrzeń egzystencjalną moralnego wartościowania:

*„Maryjo, Królowo Polski,
jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”
Co to znaczy: „czuwam”?*

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przezwyciężać je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można

⁸³ *Wiraz kulturowy*. Z abp. Józefem Życińskim rozmawiają Kazimierz Pek MIC i Sławomir Jacek Żurek, Pastores 2003, nr 19, s. 71-72. I dalej, opowiadając się za augustyńskim stylem obecności Kościoła w świecie, abp Życiński wyjaśnia: *Obie postawy są niechrześcijańskie. (...) Z pewnością czasy się zmieniają, ale Kościół nauczający nie musi wymyślać niczego nowego. Kościelne „dzisiaj” wynika – jak zawsze – z uniwersalnej prawdy Chrystusa, która jest aktualna wczoraj, dziś i na wieki. Obecne zawirowania pod wieloma względami przypominają to, co działo się w obszarze kultury w epoce św. Augustyna. Proszę zwrócić uwagę na postępowanie biskupa Hippony. Barbarzyńcy niszczyli cesarstwo rzymskie, a on – zamiast zajmować się polityką – pisał dzieło *O państwie Bożym*, w którym badał relacje między łaską a naturą. Odrzucając podobną ideologizację nauki społecznej Kościoła, lepiej powróćmy do stylu św. Augustyna. Augustyński styl obecności Kościoła w świecie jest mi bardzo bliski i chyba powinien być dla nas wzorem i zobowiązaniem. Istotną misję Kościoła można porównać do roli zaczynu w cieście. Nie powinniśmy tęsknić za funkcją lukru. Tymczasem niektórzy tak bardzo przejęli się lukrem i dekoracją w Kościele, że funkcja zaczynu, który jest nieestetyczny i działa po cichu, bez okłasków i podziwu, nie znajduje u nich zrozumienia.*

⁸⁴ Jan Paweł II, *Fides et Ratio*, dz. cyt., s. 106.

⁸⁵ Na lotnisku Okęcie, Warszawa, 16 VI 1983, [w:] Jan Paweł II, *Druka pielgrzymka do Polski (16-22 VI 1983)*. Przemówienia, homilie, Kraków 1984, s. 13.

*pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali źło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni*⁸⁶ Dla uwyrażnienia problemu stosuje emocyjne udobitnienia, dodatkowo z gradacją siły nacisku: *Nie. Nie!* W duchu personalizmu, stawiając na pierwszym miejscu człowieka, podchodzi do zagadnień ogólnych. Oto jak zgrabnie operuje zawartością semantyczną potocznego wyrażenia „być bez wyjścia”:

*Apel milenijny jest nadal programem. W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym – musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia*⁸⁷

Prymas Wyszyński starał się o język bogaty stylistycznie - a jednocześnie bez nadmiernej ekwilibrystyki stylu, ekspresywny, zrozumiały, chociaż nacechowany biblizmami, czasem zwrotami łacińskimi. Język ewangeliczny, ludzki, egzystencjalny. Dobitny. Było to ważne zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, kiedy w Polsce zalewała ludzi nowomowa. Oczywiście, gdy trzeba, Prymas używając czytelnej metafory potrafi wykroczyć poza dosłowność. Zbyt kategorycznie i krzywdząco Bohdan Cywiński charakteryzuje prymasowski sposób głoszenia: *Prymas grzmiął. Nie szukał dla swych myśli kostiumów, nie wabił metaforą, niczego nie sugerował, ale żądał - i to żądał czasem rzeczy trudnych. Niektórzy ze słuchaczy cofali się przed trudem, ale niektórych przede wszystkim drażnił ton*⁸⁸ Prymas był - zdaniem Cywińskiego - zbyt „masowy”, zwracał się do zbiorowości, nie dostrzegał różnicowania słuchaczy, ich odrębności. Nie zwracał się do „ty”, lecz do „wy”. Jego styl był zanadto perswazyjny, nakazujący: *Prymas głosił kazania. Zwracał się w nich do zbiorowości, nazywał ją wspólnotą, "dziećmi Bożymi", Kościołem i Narodem - i w tym ostatnim słowie też słychać było wyraźnie tę dużą literę. Nie godził się na naszą prywatność, kameralność, aspołeczność, nakazywał nam myślenie w kategorii "my", modlitwę i rachunek sumienia w kategorii "my" Trudno było o większą prowokację kulturalną i duchową. To była terapia szokowa. Staraliśmy się przed nią uciec. Uciec się nie dało*⁸⁹

Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам! Do młodzieży w czasie Apelu Jasnogórskiego, Jasna Góra, 18 VI 1983, tamże, s. 83.

⁸⁷ Tamże, s. 85.

⁸⁸ B. Cywiński, dz. cyt., s. 94.

Tamże.

Mimo wszystko nawet w zestawieniu z wieloma współczesnymi kazaniem, w kazaniach Prymasa chyba mniej jest negatywizmu, krytykanctwa, więcej pozytywnego myślenia (np. o młodzieży⁹⁰). Jest realne widzenie rzeczy, a przy tym ogromne docenienie odbiorcy (nie tylko zbiorowego, ale i pojedynczego każdego z osobna), umiejętność empatii, wczuwania się w jego oczekiwania, potrzeby. Prymas niejednokrotnie stawia pytania w imieniu słuchacza i na nie odpowiada. Po październiku 1956 stopniowo i powoli dochodziła do Polski filozofia egzystencjalistyczna z widzeniem człowieka jako samotnej jednostki wrzuconej w byt, szamocącej się ze swoim losem. Prymas natomiast widział człowieka inaczej: wspólnotowo, zwłaszcza we wspólnocie narodu.

Zdarza się, że kard. Wyszyński zagęszcza literacko językową ekspresję, artykułując jak poeta. Oto fragment "Zapisków więziennych", będący swego rodzaju hymnem pochwalnym na cześć Maryi, którą trudno ukazać za pomocą słów: *Jakich pochwał użyję? Pochwalę Cię słowem? Matko Słowa Wcielonego, cóż znaczy zeszcły szept zeszcłych liści mego słowa? - Każde obciążone grzechem pierworodnym, każde nieociosane, niezgrabne, każde twarde, szorstkie, ostre, jak grad na płatkach róży! Moje słowa ranią Twoją nieskalaną świeżość, kaleczą idealną piękność pełni i harmonii, są plamą na obrazie. Pochwalę Cię uczuciem serca? - Skalane serce samym spojrzeniem duszy przestania Niewia-
stę w słońce przybraną! Najlepsze uczucia są nikłym cieniem wobec promiennej czystości barw bez zmyzy. Pochwalę Cię myślą? - Ten zuchwały ptak zbyt szybko się męczy, zwija skrzydła i obniża loty. Pochwalę Cię łzami... Bodaj to jedno, co mam w sobie najczystsze i bez... zmyzy!*⁹¹

Prymas dokonywał prób wartościowania literackiego. Klarowność, wyrazistość świata przedstawionego i postaci uważał za cechę przydającą dziełu wartości: *Rozczytywałem się dziś w zyciorysie Anieli Salawy, krakowskiej sł-
żącej. Choć książka jest napisana niedobrze, to jednak sylwetka Anieli wy-*

„Uderzyło mnie przelotne spostrzeżenie z okazji rekolekcji, urządzonych przez ks. Bijaka, dla tzw. big-beatów. Zaproszono mnie tam, abym na wstępie powiedział kilka słów. Zauważyłem, że właściwie jest to młodzież przyzwolta. Bardziej egzotyczni są chłopcy, niż dziewczęta. One jeszcze możliwie normalnie wyglądają (prócz tego, że materiały na sukienki chyba podrożały...). Jeżeli zaś trafi się pierwszorzędne dziwadło, to przeważnie rodzaju męskiego. Spostrzeżenie takie czynię nieustannie. W katedrze warszawskiej w wigilię wielkanocną widziałem chłopców wyglądających jak straszdyła, przystępujących do Komunii św. Trzeba ich ścierpieć. Młodzież jest zewnętrznie dziwna, ale jednak wewnętrznie szukająca.” *Czego potrzeba współczesnej młodzieży. Do duszpasterzy młodzieżowych*, Warszawa, Pałac Prymasów, 9 IV 1969 r., ADŁ, s. 3.

⁹¹ Kard. S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, dz. cyt., s. 117. Powyższy tekst - jako swoisty utwór poetycki i jednocześnie tekst poddający w wątpliwość słowem wyrażanie się o Maryi - jest mottem do książki: *Prośba do Matki Boskiej. Antologia polskiej poezji maryjnej*, wybór, opracowanie i posłowie W. Tkaczuk, Warszawa 1991, s. 5.

*chodzi wyraziście*⁹² Czynił aksjologiczne rozpoznania w obszarze literatury I w ogóle sztuki - jednocześnie zastrzegając, że nie jest specjalistą w dziedzinie artystycznej, kulturalnej⁹³ Już w 1970 r. oceniał, że ks. Jan Twardowski to jeden z największych współczesnych poetów polskich, nie przeszkadza to, że chodzi w sutannie⁹⁴ Albo niemniej słusznie twierdził: *Gdybyśmy przeczytali książkę Dobraczyńskiego "Cień Ojca" - jest to jedna z najbardziej udanych jego książek, obok "Listów Nikodema"*⁹⁵ Czasem popełniał błędy rzeczowe, np. Sołżenicyna nazywając *głośnym dzisiaj poetą rosyjskim*⁹⁶ Chociaż w innym kazaniu poprawił się: *Mam w brewiarzu obrazek z przepiękną modlitwą Sołżenicyna, głośnego dziś pisarza i myśliciela rosyjskiego, stojącego na przelocie wielkich przemian. Mówi on tak: "Pragnąłbym jeszcze bardzo dużo zrobić dla Ciebie, Boże, ale jeżeli nie zdołam tego dokonać, to widocznie Ty sam przeznaczasz te dzieła dla kogo innego; kto inny ma tego dokonać"* Tę modlitwę często sobie odczytuję. Została ona wydrukowana za granicą, w języku rosyjskim⁹⁷

Prymas dowartościowywał literaturę i miał ogromny do niej szacunek między innym z tej racji, że była ona częścią tradycji. Jednak zawsze bardziej zwracał Prymas uwagę na życie "dookolne" niż na to ukazane na kartkach książek. Zawsze bardziej liczył się "żywy" człowiek niż "książkowy": *Autor, przy-*

⁹² S. Kard. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa-Ząbki 2001, s. 31.

„W Polsce właśnie Kościół posiada w swych dłoniach taki wielowiekowy sprawdzian dla pojęcia "kultura" Nie jestem w tej dziedzinie specjalistą i nie mam zamiaru uchodzić za takiego, ale pozwolę sobie przytoczyć chociaż jeden przykład, a mianowicie dzieło naszego sędziwego Brucknera "Dzieje kultury polskiej" Proszę czytać jego syntezy, którymi zamyka rozważania nad poszczególnymi okresami dziejów Polski. Za każdym razem zanim zaczniesz czytać te syntezy, usprawiedliwia się, że dopiero tak rozległy i głęboko osadzony w przeszłości materiał, umiejętnie zanalizowany, daje prawo do wyprowadzania wniosków zawsze jednak ogólnie, z omawianego okresu. Spostrzeżenie to i metoda historyczna sędziwego Brucknera zgodne są z założeniami dzisiejszej socjologii, która coraz ostrożniej odnosi się do poszczególnych zaobserwowanych faktów i zdarzeń. Dla ustalenia jakiegoś prawa socjologicznego wymaga wielości faktów i zdarzeń lub też systematycznego, okresowego ich powtarzania się w przyszłości bliższej czy dalszej. Dopiero to pozwala na określenie tzw. prawa socjologicznego, a może też i prawa dziejowego, historycznego. Stąd też, jako postulat do spójnego, obiektywnego oceniania wpływu Kościoła na kulturę polską, potrzeba bardzo pogłębionego i szerokiego terenu, a jednocześnie różnorodności metod." (*Wpływ Kościoła na kulturę polską*. Słowo wygłoszone na KUL-u, Lublin, 23 VIII 1966 r., ADŁ, s. 4). „Ważnym czynnikiem w rozwoju i badaniach kultury narodowej będzie zawsze uszanowanie wolności badacza i osobowości człowieka, wolności jego myślenia, odczuwania i działania. Jest to warunek niezbędny w rozwoju kultury duchowej. Bogactwo indywidualne i osobowe obywateli jest tworzywem dla pogłębiającej się kultury." (Tamże, s. 9).

Patronka stolicy, dz. cyt., s. 7.

⁹⁵ Tamże, s. 6.

Tamże, s. 1.

⁹⁷ *Zwycięstwo Kościoła Polskiego w imię Służebnicy Pańskiej*. Słowo do kapłanów archidiecezji warszawskiej, Warszawa, Pałac Prymasów na Miodowej, 3 VIII 1972 r., ADŁ, s. 2.

syłając mi książkę, napisał: „Jeśli chcesz wiedzieć, kim jestem, ta książka o tym mówi” Odpisałem mu: „Mam stanowczo lepsze wyobrażenie o tobie, niż o twojej książce”⁹⁸

Był bystrym obserwatorem życia. Niepospolity dar obserwacji to oczywiście ogromnie ważna zaleta pisarza. I właśnie Prymas miał tę cechę. Zaobserwowane rzeczy, podsłuchane dialogi są naturalnie prawdziwe, niewymuszone, piękne w swojej prostocie. W kazaniach jest dużo wtrąceń spostrzeżeńowych, wyławianych ze świeżej pamięci. Czasami Prymas zapowiadał swoje odwołanie do wspomnień (np. *Wolno mi odwołać się do młodzieńczego wspomnienia*), ale najczęściej wprowadzał je w strukturę mowy bezpośrednio: *Dzisiaj w kaplicy przed poranną Mszą przyglądałem się młodemu ojcu, który niósł do Matki Najświętszej małą córeczkę. Uderzyła mnie myśl, co on niesie do Matki Życia? Odpowiedziałem sobie w duszy: on niesie tam przyszłą Polskę*⁹⁹; *Spotkałem niedawno młodego księdza, który przyjechał na Jasną Górę bez sutanny. Pytam go: - Bracie, trzeba to chyba powiedzieć Matce Bożej, żeby cię jakoś poznała? To mi ułatwia życie - odpowiedział. - Ale ciebie chcą widzieć jako znak żywy Chrystusa. Po czym poznają cię? Po krawacie?*¹⁰⁰ *Za kawałkiem mięsa trzeba godzinami stać w kolejce. Nikt nie liczy się z tym, że zdrowie i czas człowieka ma przecież olbrzymie znaczenie społeczne*¹⁰¹ *Niedawno rozmawiałem z góralką, która urodziła dziecko...*¹⁰²; *wczoraj, jadąc z Gniezna, przeglądałem pismo "Przekrój"*¹⁰³ *...przeglądając ilustrowany magazyn włoski "Oggi"*¹⁰⁴; *Przeglądając pisma dla kobiet, francuskie "Elle", czy też pisma niemieckie, zobaczycie, iż w ogromnych magazynach, liczących ponad 200 stron papieru kredowego, wszystko obraca się w sferze drobiazków, detali. Żadnego artykułu, który by zmuszał do myślenia. Są to czasopisma dla ludzi, obracających się w małym świecie, dla ludzi bez ukierunkowania, bez adresu*¹⁰⁵; *Przeglądałem niedawno podręczniki fizyki i chemii dla porównania,*

⁹⁸ *Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni...* Kazanie podczas koronacji figury Matki Bożej, Rywałd, 3 IX 1972 r., ADŁ, s. 9.

⁹⁹ *Walczyliśmy o wolność Kościoła do życia i pracy.* Kazanie podczas pielgrzymki Tysiąclecia mężczyzn i młodzieży męskiej, Jasna Góra, 28 VIII 1966 r., ADŁ, s. 7.

¹⁰⁰ Słowo do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej w dniu imienin, Warszawa, Pałac Prymasów, 3 VIII 1970 r., ADŁ, s. 5.

¹⁰¹ *Epifania Boża.* Kazanie w uroczystość Objawienia Pańskiego, Warszawa, archikatedra św. Jana, 6 I 1974 r., ADŁ, s. 4.

¹⁰² *Witaj miasto ucieczki...* Słowo podczas głównej uroczystości milenijnej diecezji wrocławskiej, Wrocław, katedra, 9 X 1966, ADŁ, s. 7.

¹⁰³ Tamże, s. 9.

¹⁰⁴ *Program osobistego oddania się Matce Kościoła w rekolekcjach wielkopostnych.* Słowo do księży misjonarzy i rekolekcyjnistów, Warszawa, Pałac Prymasów, 25 I 1979 r., IP, s. 3.

¹⁰⁵ Tamże, s. 3.

*czego mnie kiedyś uczyli, a czego dzisiaj uczą*¹⁰⁶

Klasycznym przykładem kazania opartego na wyławianych z pamięci (w tym przypadku bardziej odległej) wydarzeniach jest kazanie wygłoszone w 1971 r. w rodzinnej Zuzeli, zatytułowane: *Pamiętam... - do moich Ziomków wspomnienia z dzieciństwa...* Słowo "pamiętam" pojawia się już w tytule i jako leitmotiv wielokrotnie w tekście, ewokując wspomnienia wyławiane z pamięci i z serca, bo jak powie Prymas w tymże kazaniu: *Ja jestem przede wszystkim, związany z Zuzelą sercem: Należy się Wam jako moim Rodakom pewne sprawozdanie z mojego życia. Pytacie mnie czasem: Jak ty się zachowujesz? Czy nie zrobicieś wstydu parafii zuzelskiej? Jak się prowadzisz? No, nie zawsze mi się wszystko udało. Przecież wiecie i może Was to nawet zawstydzać, że wasz rodak i w więzieniu siedział... Ale nie powiem, że z własnej zasługi (...). Większych "występków" poza tym jednym nie przypisuje sobie. Co jeszcze pamiętam? Pamiętam pierwsze po obudzeniu wejrzenie przez okno na niedaleki Bug, którym płynęły berliny [berlina, a częściej: berlinka - niewielki, kryty statek (przeważnie bez własnego napędu) do przewożenia towarów rzeką przyp. J.S.] ze zbożem, świecąc z daleka białym płótnem żagli (...) biegając po piaskach zuzelskich, nie myślałem, że Pan Bóg będzie żądał ode mnie tak wiele. Gdy nie chciałem się uczyć, mój Ojciec inną karierę mi obiecywał. Mówił: oddam cię do szewca, albo kupię ci świnki, będziesz pasał... Ja chciałem być maszynistą kolejowym. To był mój wymarzony ideał. A Pan Bóg chciał czego innego. I trzeba było z tym pogodzić*¹⁰⁷

To nawiązujące do dzieciństwa i młodości kazanie Prymasa nasuwa skojarzenia ze słynną już mową papieską w Wadowicach z motywem kremówek. Podobna bezpośredniość wyrazu, humor, impresyjność, topograficzne przywołanie szczegółów bliskiej sercu i pamięci rodzinnej miejscowości. W pierwszej części cytowanego kazania pojawia się fikcyjność - wyraźny przejaw literackości. Ponadto są wyeksponowane relacje dialogowe. Kazanie to przecież tekst mówiony, perswazyjny, retoryczny, w przemożny sposób uwzględniający obecność odbiorcy. Liczy się bezpośredniość, spontaniczność. Jednak w wielu mowach Prymasa pojawia się dystans. Dominuje model kazania dydaktycznego, pouczającego. Prymas - jak ojciec w rodzinie wobec dzieci - karci, poucza, nieraz pochwała. Widać bardziej formę dyrektywną, niż postulującą.

Również w kaznodziejstwie Wojtyły, na przykład w jego kazaniach kalwaryjskich, dużo jest imperatywów, czasem umiejętnie tonowanych przez znaki zapytania, przez namysł. Kaznodzieja wyraźnie występuje w roli nauczyciela, który niejako wciąga słuchacza do wspólnego zastanowienia się nad sygna-

Program osobistego oddania się Matce Kościoła..., dz. cyt., s. 6.

¹⁰⁷ *Pamiętam... - do moich Ziomków wspomnienia z dzieciństwa*, Zuzela, 13 VI 1971 r., ADŁ, s. 1-2, 4, 8.

lizowanym problemem, czy całymi sekwencjami problemów rozwiązywanymi w świetle Ewangelii: *I my, kiedy tutaj przychodzimy na Kalwarię, to zawsze przypatrujemy się także temu naszemu życiu, w którym każdy z nas niesie krzyż. Jest ten krzyż tak przedziwnie, opatrnościowo włączony w losy człowieka na ziemi. Najbardziej podstawowe sprawy, które się składają na życie ludzkie na tej ziemi, są znamię krzyża nacechowane. Jeżeli weźmiemy taką rzecz zwyczajną, jak praca codzienna, czyż nie jest prawdą to, co usłyszeli pierwsi rodzice po upadku pierworodnym od samego ich Stwórcy i Ojca? Czyż nie jest prawdą to, że człowiek „w pocie czoła pożywa swój chleb”? To jest prawda o życiu naszym, ludzkim, o życiu każdego z nas. To jest zarazem prawda o krzyżu.*

A jeżeli weźmiemy inną sprawę tak bardzo ludzką: życie rodzinne. Czyż nie jest głęboką prawdą to, co usłyszała pierwsza niewiasta, iż w boleściach będzie rodziła, a co Pan Jezus jeszcze raz powtórzył, mając przed oczyma każdą z rodzających matek, która, kiedy przybliżyła się jej czas, wówczas ma smutek i cierpi, ale potem raduje się z tego, że się człowiek na świat narodził? Czyż to nie jest głęboka prawda o życiu ludzkim i o tym krzyżu, który do najprostszych i do największych zarazem spraw życia ludzkiego wchodzi jako nieodzowny współczynnik? I dlaczegoż ludzie chcieliby ten krzyż, który w życiu ludzkim tak rzeczywiście jest obecny, od tego życia odtąć? Dlaczego nie nazwać po imieniu tego, co jest tym, a nie czym innym? Dlaczego się bać słowa „krzyż”, nazwy „krzyż”, rzeczywistości „krzyż”, kiedy ta nazwa, ta rzeczywistość jest częścią składową Ewangelii, Dobrej Nowiny? Nie zastępujcie nam Dobrej Nowiny innymi „nowinkami”! My mamy jedną Nowinę Dobrą!

Moi drodzy bracia i siostry, czyż nawet modlitwa, życie duchowe człowieka nie jest związane z krzyżem? Czyż Pan Jezus nie powiedział do swoich uczniów, do nas, swoich uczniów: „w cierpliwości waszej posiadziecie dusze wasze”? Że trzeba cierpliwości, czyli jakiegoś podjęcia cierpienia, ażeby prowadzić życie duchowe, ażeby się modlić, ażeby obcować z Bogiem, ażeby duchowo dojrzewać.

I to wszystko, czego tak tylko w szczegółach dotknąłem przykładowo, to wszystko my tu jakoś znajdujemy na Kalwarii. My tu znajdujemy prawdę o życiu ludzkim. Ale to jeszcze nie jest pełna odpowiedź na pytanie: dlaczego my tutaj tak chętnie przychodzimy? Dlaczego przychodzimy, nawet pomimo przeszkód? Dlaczego przychodzimy? – Dlatego, ponieważ tę prawdę o naszym życiu ludzkim my tutaj znajdujemy nie pomniejszoną, nie połowiczną, ale pełną. Na prawdę o życiu ludzkim składa się ta rzeczywistość, której na imię krzyż, i ta rzeczywistość, której na imię Wniebowzięcie¹⁰⁸

¹⁰⁸ K. Wojtyła, *Kazania w sanktuarium kalwaryjskim*, wyd. II poszerzone, Kalwaria Zebrzydowska 1988, s. 49-50.

Funkcja wychowawcza dochodzi też wyraźnie do głosu u ks. Wójtowicza w homiliach mających charakter konferencji ascetycznych. Ich tematyka obraca się wokół życia konsekrowanego. Wygłoszone były w latach 1992-1994, gdy ks. Wójtowicz pełnił urząd przełożonego Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców¹⁰⁹. Jednak także w kazaniach o wyraźnej funkcji wychowawczej nasz kaznodzieja (uprawiający również poezję o nacechowaniu lingwistycznym) daje metajęzykowy, jakże jasny, namysł nad słowem: czym ono jest w aspekcie egzystencjalnym, w międzyludzkiej komunikacji (zwłaszcza między duszpasterzem a wiernymi) – w sensie i pozytywnym, i negatywnym, jak również w kontakcie między człowiekiem a Bogiem, i odwrotnie:

Mówić, a więc naszym narzędziem działania są słowa. Zapamiętajcie sobie raz na zawsze, że narzędziem naszej pracy są słowa, słowa święte i słowa łożone, które my produkujemy na marginesie słów świętych. I nigdy nie powinno być żadnych przemów, żadnych kazań, żadnych oracji, które by jakoś nie dotyczyły słów świętych!

Do mówienia używamy na ogół słów (owszem, można też powiedzieć ludziom na mię, żeby się nie bali). Wiecie dobrze, że jedne słowa niosą zniechęcenie i rozgoryczenie (jak te słowa wywiadowców Mojżesza, którzy naopowiadali swoim niestworzonych rzeczy i ci zareagowali też odpowiednio: my w takim razie po co mamy tam iść, zostanmy tu), inne znów słowa niosą zachwyt i umocnienie (jak wiele słów Jezusa), są też słowa krytyczne. Wiadomo, że jest to przywilej młodości, być krytycznym i patrzeć krytycznym okiem na rzeczywistość. Nie zapominajcie, że słowa krytyczne mają swoją wartość, ale trzeba się zawsze pytać czy one budują, czy rujnują. Czy krytyka wnosi jakieś propozycje, czy tylko jest hataśliwym rozbijaniem zastanej rzeczywistości? Są też słowa gorzkie, które niosą rozczarowanie, rozgoryczenie. Nie wiem skąd to się bierze? Czy to jest tylko młodzieńcze zgrywanie się, czy jakaś maska, ale wiem, że są ludzie, są nasi współbracia, z którymi jak tylko się zacznie rozmowę, to na pewno gdzieś przy trzecim zdaniu przyjdą narzekania, przyjdzie jakaś gorycz wątrobiania i oczywiście wszyscy są źli, wszyscy nie wiedzą jak robić, tylko akurat rozmówca wie.

Chciałbym was prosić, abyście nie podlewali sosem goryczy rozmów, jakie będziecie prowadzili, rozmów duszpasterskich, rozmów przyjacielskich, bo takie rozmowy nie odejmą lęku człowiekowi. A słowa, jeszcze raz to podkreślę, słowa mają dodawać odwagi, mają pomnażać nadzieję, mają nieść pocieszenie i mają budować. I takie jest nasze zadanie. Słowa mają być pełne ducha, słowa mają porywać, nieść ciepło i życie. Słowa mają być jak taki szlafrok, który się

¹⁰⁹ Ks. Kazimierz Wójtowicz, *Czy koniecznie z ambony? (Nie tylko do moich współbraci)*, Wrocław 1995.

na wieczór wkłada, który niesie jakieś takie przyjemne otulenie, a nie mają być jak mokra szmata rzucona w twarz. Tyle o mówieniu¹¹⁰

To porównanie słów kojących do przyjemnie otulającego szlafroku, a słów raniących do mokrej szmaty rzuconej w twarz, jest niezwykle konkretne i obrazowe, emocjonalnie wyraziste. Ks. Wójtowicz – który sam zebrał wiele tomików powieści, sentencji, wybrał fragmenty z literatury jako przykłady do kazań – i w swoich kazaniach niejednokrotnie przytacza stare mądrości: *Na zakończenie zachęcając was do wierności i wytrwałości, do refleksji nad powołaniem, pragnę wam przypomnieć starą mądrość, która być może przyda się do codziennego użytku: „Mów tylko, gdy jesteś pytany, ale żyj tak, aby cię wciąż pytano, skąd czerpiesz siły do takiego sposobu życia” Życzę nam wszystkim, abysmy mieli pod ręką i w sercu trafne, rzetelne, czytelne i w miarę wyczerpujące odpowiedzi. Amen¹¹¹*

Ks. Wójtowicz często postępuje się językiem nad wyraz kolokwialnym, ale można dodać: właściwie użytym. Uzyskuje przeto klarowność i dobitność wypowiedzi, dodajmy – komunikatu prawdziwego, bez zbędnego ozdobnictwa: *Dziś – 4 listopada 1993 roku, wspominając świętego Karola Boromeusza – jesteśmy świadkami ważnego wydarzenia w życiu seminarialnej wspólnoty, przeżywamy ważny moment w tym zmartwychwstańskim domu modlitwy i studiów. Oto ks. Tadeusz Gajda zostanie wprowadzony na urząd przełożonego domu i rektora Wyższego Seminarium Duchownego. Wiadomo: każda nowa miotła zamiata lepiej, nowa osoba na urzędzie zapowiada na ogół, że idzie nowe. Myślę, że i to nowe otoczenie (nowy dom, nowe biurka, nowe łóżka) I nowe krajobrazy nastrajają do tego samego. Życzę wam, aby to nowe nie zestarzało się szybko i aby wciąż przypominało o Nowinie, Dobrej Nowinie, którą zostawił nam Pan Jezus¹¹²*

W kazaniach pogrzebowych lub w rocznicę śmierci pisarzy i artystów szczególnie ujawnia się literackość kaznodziejstwa ks. Twardowskiego, kaznodziei i artysty zarazem, jakby ewokowana artyzmem zmarłego jak i słuchaczami – w dużym stopniu ludźmi sztuki¹¹³ Twardowski w swoich kazaniach dotyczących ludzi kultury w sposób prosty naświetla, przy okazji, ważne zagadnienia z dziedziny teorii sztuki, także literatury, m.in. ontologii dzieła.

W słowie wygłoszonym w setną rocznicę śmierci J.Ch. Andersena konkluduje: *nie można pisać o Andersenie jako o pisarzu tylko religijnym. Należy do wielkiej literatury, gdzie podział na twórców religijnych i niereligijnych jest*

¹¹⁰ Ks. Kazimierz Wójtowicz, *Czy koniecznie z ambony?...*, dz. cyt., s. 41-42.

¹¹¹ Tamże, s. 75-76.

¹¹² Tamże, s. 80.

¹¹³ Ks. J. Twardowski, *Stale być blisko. Pamięć o ludziach*, dz. cyt.

*nieuchwytny i nieważny*¹¹⁴ W tymże samym kazaniu autor „Zeszytu w kratkę” niezwykle obrazowo tłumaczy, czym jest wyobraźnia artystyczna i jak bliski jest jej związek z systemem wartości: *Tkanina dekoracyjna opiera się zawsze I niezmiennie na zwykłej, szarej osnowie ze sznurków. Ta osnowa jest faktem rzeczywistym, na niej tka wyobraźnia artysty urocze obrazy kolorowymi nićmi. Łatwo dostrzec zewnętrzną stronę opowiadań Andersena – artystyczny haft, który stworzył; ale haft ten rozleciałby się bez niepozornej osnowy, jaką była jego wiara*¹¹⁵ W słowie wygłoszonym w 136. rocznicę śmierci Szopena Twardowski podkreśla, że nie najważniejsze jest wyodrębnianie motywów religijnych w muzyce tego wielkiego kompozytora, a istotne, że *cała jego twórczość jest darem Boga*¹¹⁶ Dokonuje przewartościowań, rewizji utartych sądów. W słowie wygłoszonym w czasie Mszy św. 11.11.1981 za spokój duszy Kazimierza Wierzyńskiego, o autorze „Korca maku” stwierdza: *Należał do Skamandra. Nieraz mówiono, że jest bezideowym skamandrytą, ale przecież Wierzyński stał się jednym z poetów narodowych*¹¹⁷ Tak konstruuje materię słowną kaznodziejskiego wywodu, iż intertekstualnie, mniej lub bardziej bezpośrednio nawiązując do dzieł zmarłego, mówi o nim samym. W kazaniu na pogrzebie Jerzego Andrzejewskiego mówił tytułami jego utworów: *Zwykle chorzy proszą o odmawianie z nimi „Ojczyzna” albo „Zdrowaś Maryjo” Jerzy Andrzejewski był jedynym człowiekiem w moim życiu, który milcząc, chciał słuchać wyznania wiary, jakby szukał rozrzuconego „tadu serca” Przeżył swym czujnym sumieniem ład i nieład, „noc”, „popiół”, „diament” i „miążgę”, dramat poszukiwań. Chrześcijanin z pragnienia, wrażliwy stale na tajemnicę i dar wiary. Jakże często w popiele gorszących ludzkich słabości, u bram piekła kryje się diament szlachetnego serca, jak skarb w glinianych garnkach, o którym pisał św. Paweł. Zmarły dał świadectwo zmagania się z kłamstwem naszych czasów. Stłumiony świadek*¹¹⁸ Podobnie, przywołując nie tylko tytuły utworów, ale I ich fragmenty, nasz kaznodzieja maluje aksjologiczny portret zmarłego w słowie wygłoszonym na pogrzebie autora „Obrotów rzeczy”: *Miron nawet aniołów na ziemi widział pokrytych prochem i pajęczyną, nawet „archaniota, który przefrunął ponad chór wziął miecz i wagę na niej kurz i tak czeka” Ale kiedy pisał o niebie w swoim radosnym autoportrecie, pisał tak: „Pójdę do nieba gdzie od początku byłem i nie byłem, gdzie już do końca będę gdy nie będę, tam – radość nie do opisanie to wszystko” I dalej Twardowski jeszcze subiektywniej w świetle eschatologii: *Teraz od siebie ośmielam się dodać, to niebo radosne, bo już chyba nie jest zakurzone, ale czyste i nie ma tam rze-**

¹¹⁴ Ks. J. Twardowski, *Stale być blisko...*, dz. cyt., s. 16.

¹¹⁵ Tamże, s. 13.

¹¹⁶ Tamże, s. 26.

¹¹⁷ Tamże, s. 105.

¹¹⁸ Tamże, s. 50.

czy ani ludzi małych, wszystko przez tajemnicę śmierci staje się wielkie i Miron dobry dla ludzi rzeczy zawsze osobny, uroczy i najlepszy tłumacz „Stabat Mater”, spaceruje ze św. Franciszkiem¹¹⁹ Przyznajmy, ukazanie Mirona Białoszewskiego i św. Franciszka z Asyżu jako dwóch spacerowiczów na niebiańskim trakcie zaskakuje i daje do myślenia. A przecież element zaskoczenia, niespodzianki też jest istotnym komponentem tego, co nazywamy literackością. Wiemy, jak w powieści (nie tylko kryminalnej) ważny jest nagły zwrot akcji lub w wierszu mocna puenta.

Twardowski - sam poeta - daje refleksję nad byciem pisarzem, jakby definicję twórczego trudu w aspekcie jego celowości. W słowie wygłoszonym na Mszy św. pogrzebowej Stanisława Dygata powie: *Poprzez niezależność umysłu, za jaką się płaci cierpieniem, poprzez światło dowcipu i paradoksu, wdzięk pióra – zbliżyć się do tego, co prawdziwe*¹²⁰

U Twardowskiego zdumiewa, na co już zwracałem uwagę, aforystyczność, celność krótkich, a jakże trafnych sformułowań. W słowie wygłoszonym na pogrzebie ks. Bronisława Bozowskiego stwierdza: *Jakie to szczęście dawać – to znaczy pożyczać Panu Bogu*¹²¹ Nasz kaznodzieja draży znaczenia słów. W jednej z homilii pogrzebowych zauważa: *Nikt z nas nie umiera zupełnie. Każdy w chwili śmierci wymyka się oczom ludzkim i idzie do Pana Boga; my tylko grzebiemy zwłoki, to, co się zwlecze z człowieka*¹²²

Ceremonia pogrzebowa zapewne nie jest zbyt predysponowanym miejscem na żarty, ale Twardowski nie byłby sobą, gdyby nie okazał subtelного humoru. Żegnając tancerkę, Zizi Halamę, mówił: *Pan Jezus pochwalił Zachęszusa, który jak kot wdrapał się na drzewo, aby Go zobaczyć, i na pewno nie uznaje tylko sztywnych świętych, którzy ledwo się poruszają. Na pewno w niebie jest sala tancerzy, tancerek, akrobatów i cyrkowców*¹²³ (s. 63) Autor tę homilię znamienne zatytułował: *Tańcz dalej!*

Może wydawać się nam to jako zaskakujące, ale również Prymas Tysiąclecia – na pewno od Twardowskiego mniej błyskotliwie - mówił sentencyjnie, aforystycznie: *...bo tam, gdzie jest niepokój, Boga nie ma. Boga poznaje się po spokoju*¹²⁴ *Wydaje mi się, że człowiek jest najbardziej prawdziwy wtedy, gdy odchodzi do Boga. Wszystko, co w takim momencie z jego duszy wydo-*

¹¹⁹ Ks. J. Twardowski, *Stale być blisko...*, dz. cyt., s. 54.

¹²⁰ Tamże, s. 58.

¹²¹ Tamże, s. 116.

¹²² Tamże, s. 130.

¹²³ Tamże, s. 163.

¹²⁴ *Pamiętam – do moich Ziomek wspomnienia z dzieciństwa*, dz. cyt., s. 5.

bywa, jest niejako syntezą jego życia¹²⁵ Przemawiał obrazowo, często stosując frazeologizmy: *Gdy przed 20 laty podczas mojej konsekracji, która miała miejsce tu, na Jasnej Górze, włożono mi księgę Ewangelii na ramiona, odczułem mocno jej ciężar*¹²⁶; *Umiemy mówić wiele rzeczy niepokojących, łamać ręce nad naszą młodzieżą. Mój Boże, nie uważam się za najlepszego człowieka, ale I moja matka, chociaż byłem strasznie mały, gdy umarła, bo miałem zaledwie dziewięć lat, też nieraz zaktadała ręce i mówiła: co z tego Stefana wyróżnie?*¹²⁷ *Patrząc na Was, małe dzieciętki, jak się tutaj tłoczyście, zjadając oczyma waszych Pasterzy i krzyż, jak śpiewacie, i myślę sobie: Wy jesteście przyszłą Polską!*¹²⁸ *Z Kardynałem Prymasem Hlondem spotykałem się wprawdzie rzadko, ale w chwilach dla mnie decydujących. Muszę się przyznać, że trochę się z Nim "wadziłem" o swoją własną skórę. Wydawało mi się, że ta skóra jest moja i że do mnie należy ją ratować. A dziś wiem, że ona nie jest moja... I że do Boga należy ratować ją, gdy zechce*¹²⁹

Miał niepospolitą inwencję skojarzeń: wizualnych i myślowych: *Współcześnie bodaj więcej jest prokuratorów, aniżeli wychowawców, bo łatwiej jest być prokuratorem, aniżeli wychowawcą. Oskarżać, to rzecz najłatwiejsza! (...) Zbrojni w paragraf, który sam jest "pokręcony", chcą w swoje macki chwycić drugiego człowieka i dokonać na nim nowej tortury, jak mówi psalmista: "Udrękę tworzą pod postacią prawa"*¹³⁰ Z upodobaniem stosował antropomorfizację, personifikację, np.: *...ludzkość, zmęczona samotną walką, szuka z niepokojem pomocy. Obraca swoje oczy wszędzie*¹³¹ Spotykamy dużo kolokwializmów i frazeologizmów: "wyjść z siebie", "na co Was jeszcze stać" Jeśli chodzi o leitmotiv metaforyczny, wyobrażeniowy, często występuje motyw drogi, wędrowności, podróży zwłaszcza wodnej, także burzy. Czyżby miał wpływ zakodowany z dzieciństwa krajobraz rzeczny Bugu przepływającego nieopodal rodzinnego domu w Zuzeli? Z kazań postrzegamy Prymasa jako człowieka czytanego, będącego na bieżąco z lekturą nie tylko pism religijnych, i nie tylko polskich. Pojawiają się tytuły: "Oggi", "Elle" co zadziwia, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w czasach Prymasa nie było

¹²⁵ *W Polsce zwycięża Bóg przez Matkę Chrystusową.* Słowo podczas otwarcia wystawy ku czci kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski, Czerwińsk, 16 VIII 1971 r., ADŁ, s. 1.

Boży zapasnik w narodzie polskim. Kazanie podczas konsekracji bpa Franciszka Musiela, pierwszego biskupa tysiąclecia, Jasna Góra, 30 I 1966 r., ADŁ, s. 1.

¹²⁷ *Powstaje nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano.* Kazanie na zakończenie Sacrum Poloniae Millennium diecezji chełmińskiej, Chełmża, 11 IX 1966 r., ADŁ, s. 8.

¹²⁸ *Co Kościół daje narodowi w nowe wiary Tysiąclecie.* Słowo podczas głównej uroczystości milenijnej diecezji podlaskiej, Siedlce, katedra, 18 IX 1966 r., ADŁ, s. 10-11.

¹²⁹ Tamże, s. 2.

¹³⁰ *Wychowawcom Narodu...* Do wychowawców i nauczycieli podczas Pielgrzymki Tysiąclecia, Jasna Góra, 3 VII 1966, ADŁ, s. 2.

¹³¹ *Słowo ekumeniczne,* Warszawa, kościół św. Marcina, 26 I 1966 r., ADŁ, s. 7.

powszechnego dostępu do pism zagranicznych.

Mówił z pasją, co uwidacznia się w dyskursie o urozmaiconej składni. Czasem stosował konstrukcje składniowe z podwójnym zaprzeczeniem (tak charakterystyczne w mowach Jana Pawła II): *...nie możemy nie nauczać. To nasz obowiązek. (...) Najważniejszym obowiązkiem kapłańskim jest służba Słowu*¹³² Ujawniał dużą inwencję słowną, zwłaszcza w określeniach Maryi nie górnolotnych, wydumanych, ale praktycznych, życiowych, swojskich, takich jak: *Lekarka Chrześcijańska, Jasnogórska Lekarka, Pielęgniarka Życia, Rodzicielka Życia, Opiekunka Boga Człowieka, Kulturalna Pani, Mieszkanka Duchowej Stolicy Polski, Święta Boża Wędrowniczka*.

Spotykamy się z nad wyraz kolorystycznym i przestrzennym (góra-dół) obrazowaniem, o proveniencji młodopolskiej. Wyrazisty tego przykład, bynajmniej nie tylko z racji pojawiającej się jodły, znajdujemy w "Zapiskach więziennych": *Siadła wrona na czole wyniosłej jodły. Spojrzała władczo wokół i wydała okrzyk zwycięstwa. Tej wrzaskliwej zjawie wydaje się prawdziwie, że jodła zawdzięcza jej wszystko: swój byt, wysmukłą piękność, trwałą zielen, siłę w walce z wichrami. Godny podziwu jest ten tupet wrony. Wielka dobrodziejka stojącej cicho jodły. A jodła ani drgnie; zda się nie dostrzegać wrony; pogrążona w zadumie, wyciąga gałązki ramion ku niebu. Znosi spokojnie wrzaskliwego gościa. Nic nie zmąci jej myśli, jej powagi, spokoju. Wszak już tyle chmur przeszło nad jej czołem, tyle ptaków przelotnych tu się zatrzymało. - Poszły jak ty pójdziesz. Nie twoje to miejsce, nie czujesz się pewna i dlatego krzykiem nadrabiasz brak męstwa(...) Bajka? Nie bajka!*¹³³ W tym usymbolizowanym tekście jodła może symbolizować albo Kościół, albo chrześcijański naród polski, a wrona ustrój socjalistyczny, komunistyczną propagandę. W innym miejscu "Zapisków więziennych" Prymas poprzez dość malarskie, także wertykalne, obrazowanie ukazuje relację Bóg - człowiek: *Gdy wieczorem pachną storczyki na szczycie wyniosłego wzgórza, bijąc wonią w niebo, wiem, jakich woni potrzeba Ci, Ojczy Życia, z ziemi. Skoro aż tak musi pachnąć Ci ziemia, jak bardzo powinien pachnąć Ci człowiek. A jednak jesteś Panem upajającego Piękna i Czaru. Jest w Tobie, Ojczy, niezwykle wykwint i subtelność uczuć. Wiem, dlaczego wymagasz w świątyniach kadzideł. Przecież Tobie przede wszystkim pachną te kwiaty. Któż tu przyjdzie nocną porą, aby upając się rozkosz z ziemi? My boimy się wilków i ciemności. Ale nie boją się niczego storczyki*¹³⁴ A oto przykład przestrzennego, wertykalnego obrazowania w kazaniu na pogrzebie bpa Zygmunta Choromańskiego, znamienitego kaznodziei: *Ostatni znak jego życia, to dłoń spowita różańcem, wzniesiona wysoko w górę.*

¹³² *Jak Ojciec czci przyjaciół swoich*. Słowo przy grobie św. Wojciecha, Gniezno, archikatedra, 23 IV 1971 r., ADE, s. 3.

¹³³ S. Kard. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa-Ząbki 2001, s. 53-55.

¹³⁴ Tamże, s. 243.

*Gdy opadła, biskup już nie żył. (...) Drogi Szermierzu i Żołnierzu Sprawy Bożej, Biskupie Zygmuncie! Polecamy Cię dziś Maryi, którą zwałś Bramą Niebios, do której kolatałaś różańcem w godzinę Twej śmierci. Twoja wyciągnięta dłoń, spowita różańcem jako ostatni znak Twego życia, będzie dla nas drogowskazem*¹³⁵

Kard. Wyszyński niemal w każdym kazaniu akcentował wymiar osobowy człowieka, który posiada godność dziecka Bożego: *Dzieci Boże! Stojąc przed Wami, przyglądam się każdej osobowości i choćbym nic nie wiedział o Was, wiem przynajmniej tyle: oto człowiek! Chrystus nazwał człowieka "bogiem", ożywia go, uświęca, ubóstwia. To mi wystarczy jako metryka. Jest to "curriculum vitae" waszej osobowości, branej indywidualnie. Oto człowiek! (...) Czy nie poddajemy się jakiemuś wstydu wobec naszego człowieczeństwa? Czy nie godzimy się zbyt łatwo na amputację człowieczeństwa? (...) To nieszczęście natury społecznej potęgowane jest przez przedziwną amputację ducha człowieka. Nie zastanawiałem się nad tym, jaki nadadzą mi przydomek. Ale pragnąłbym, abyście przynajmniej to dostrzegli. Gdy byłem ostatnio za granicą, ktoś postawił mi pytanie: Dlaczego Prymas Polski ma u nas tak "fatalną" opinię? Odpowiedziałem: Mój bracie, nie wiem, jaką mam opinię, nie zastanawiałem się nad tym. Inny pytał: Czy to prawda, że Prymas nie jest intelektualistą? "Ja jestem przede wszystkim człowiekiem" - odpowiedziałem. "Intelektualista, to dla mnie za mało, za wąsko. Jestem człowiekiem i staram się być pełnym człowiekiem"*¹³⁶

U Prymasa występują typowe przykłady rozumowania w porządku linearnym. Linearny porządek wyznaczony jest najczęściej ciągiem przyczynowo-skutkowego myślenia, regułami klasycznej logiki¹³⁷. Głosząc znakomite kazanie o św. Tomasz w Roku Kopernikowskim, świetnie łączy tych dwóch znakomych myślicieli: *Tak bardzo nas dzisiaj i słusznie zajmuje geniusz ludzki, który otworzył swe oczy na świat przed pięciuset laty. Ale trzeba też pamiętać, że niezwykle doniosłego dzieła choć trudno porównywać dokonał Tomasz z Akwinu, gdy uruchomił grudkę ziemską umysłu ludzkiego i pchnął ją na orbitę krążenia wokół Słońca Bożej Mądrości*¹³⁸. Natomiast kazanie kończy się niemniej genialnym ukazaniem dokonań św. Tomasza, także z kopernikańskim porównaniem w eschatologicznym kontekście chrystologicznym i mariolo-

Widzę niebiosą otwarte... Słowo na pogrzebie bpa Zygmunta Choromańskiego, Warszawa, archikatedra św. Jana, 29 XII, 1968 r., ADŁ, s. 5.

Katolicki program młodzieży: bogani jesteście! Słowo na zakończenie rekolekcji dla akademików, Warszawa, kościół św. Anny, 26 III 1969 r., ADŁ, s. 1.

¹³⁷ Zob. M. Michalski, *Literackie formy myśli. O niektórych związkach między literaturą a filozoficznym myśleniem*, [w:] *Genologia dzisiaj*, pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000, s. 120.

¹³⁸ Tamże, s. 3.

gicznym (w świetle Apokalipsy św. Jana): *Jak Kopernik ruszył Ziemię wokół Słońca, tak Tomasz wyrzucił w przestworza myśl ludzką, umysł ludzki, aby krążył po orbicie Słońca Bożego i przypominał, że ostatecznie Chrystus zwycięża śmierć i prowadzi ku Zmartwychwstaniu. On jest "Sol iustitiae, Christus Deus noster" Słońce Sprawiedliwości, Chrystus nasz Pan, narodzony z Niewiasty obleczonej w Słońce, pod Jej stopami księżyc z gwiazd dwunastu. Oto jest szczyt tomistycznego myślenia, które można zamknąć w słowach hymnu ku uczczeniu Chrystusa Eucharystycznego: "Ave verum Corpus natum de Maria Virgine"¹³⁹ Ogromną zdawałoby się karkołomną inwencją powiązań, z zastosowaniem paralelizmu tematycznego i kompozycyjnego, stosuje Prymas w kazaniu wygłoszonym w Roku Kopernikańskim do młodzieży zestawiając Kopernika i św. Kazimierza Królewicza - ludzi sobie współczesnych (Kopernik urodził się zaledwie 15 lat po św. Kazimierzu). Ich zasługi są nieco odmienne: *Św. Kazimierz był wzorem żywej wiary i religijności, Mikołaj wzorem głębokiej i rzetelnej wiedzy. Jeden i ten sam Naród w tym samym czasie wydał I świętego, i uczonego*¹⁴⁰ Dalej Prymas snuje wspólności: i świętym, i uczonym potrzeba rzetelnego przygotowania do życia; cześć dla Matki Najświętszej i Eucharystii nie umniejszała męża nauki i męża wiary Prymas wspomina o sonetach Mikołaja Kopernika ku czci Matki Bożej, obaj uczyli się chętnie, zachowywali czystość obyczajów. Kwintensencja wywodu Prymasa: *Nie może być sprzeczności między wiarą a nauką, skoro wiara dała i świętego Kazimierza i wielkiego Kopernika*¹⁴¹ *Myślicie może: Prymasie kochany, dawno u nas nie byłeś. A dziś, gdy wreszcie przyszedłeś, to zamiast nam mówić o Panu Bogu wprost, mówisz o wielkich ludziach. Po co to? Ale my, Dzieci Najmilsze, dziękujemy w tym roku Bogu za to, że taką moc dał ludziom, że hojnie obdarzył św. Kazimierza, i Mikołaja Kopernika. Pięknie napisał Kopernik o astronomii, że "jest to bardziej nauka Boża, aniżeli ludzka", bo każde patrzeć w niebo. A Kazimierz Królewicz też patrzył w niebo. Tak więc obydwaj przed pięciuset laty, z ziemi polskiej - jeden z Wawelu, drugi z Torunia, Fromborka, czy Olsztyna - patrzyli w niebo*¹⁴²*

Prymas mówiąc potrafił oddziaływać i na umysł, i na wyobraźnię, doceniając rolę skojarzeń wzrokowych: *Gdy o tym mówię, patrzę na cudowną figurę Matki Rywałdzkiej. Może z daleka trudno Wam coś dostrzec, ale spojrzycie, Najmilsze Dzieci Boże, na przedziwną grę dłoni. Dłoń Matki podaje Dziecięciu, podtrzymywanemu dłonią - owoc. A na tym owocu spoczywają małe rączki Dziecięcia, starające się go pochwycić i objąć. Ta, która przekazała Życie,*

¹³⁹ M. Michalski, *Literackie formy myśli...*, dz. cyt., s. 9.

¹⁴⁰ *Święty Kazimierz i Kopernik w Polsce Jagiellońskiej*. Kazanie w uroczystość patrona parafii św. Kazimierza, Warszawa, 4 III 1973 r., ADŁ, s. 2.

¹⁴¹ Tamże, s. 6.

¹⁴² Tamże, s. 5.

teraz przekazuje owoc. Wy, Matki, podobnie czynicie. Podajecie swoim dzieciom pierś, a one chwytają ją tak, jak Dziecię Jezus ten owoc. Gra dłoni, radość dłoni, miłość dłoni Matki do dłoni Dziecięcia!¹⁴³ Trzeba umieć patrzeć w przyszłość. Uczy nas tego Sobór, nakazując patrzeć w daleką przyszłość, aż do sądu ostatecznego¹⁴⁴

Mówiąc o "zagęszczonym" literacko języku kard. Wyszyńskiego, nie sposób nie wspomnieć o liście pt. "Do świadków promocji doktorskiej laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza", Warszawa, 3 maja 1981 r.¹⁴⁵ To tekst znakomity, mimo że pisany przez schorowanego i cierpiącego Prymasa, na niecały miesiąc przed jego śmiercią. Sam autor nazywa go "listem" Jest adresowany na ręce o. Mieczysława Krąpca, rektora KUL-u. To niezwykle list w formie eseju o historiozoficznej głębi, napisany pięknym, "zagęszczonym", poetyckim językiem, o wyraźnej intertekstualności - głównie skoncentrowanej w obrębie utworów Miłosza, zwłaszcza "Rodzinnej Europy", a także tekstów biblijnych - psalmów Dawida i listów Pawłowych. Bohaterem jest oczywiście Miłosz, pokazany przez pryzmat twórczości, ale w szerszej perspektywie - na tle burzliwego XX wieku: ...mamy przed sobą Osobowość człowieka - pisze Prymas który przebija się przez "Rodzinną Europę"; 'od dębów Ponarskich, aż po Kalifornijski Krasnobór dziewiczego lasu sekwoi i... dalej, w głąb bezdennych wód oceanów życia. A może dalej i głębiej gdy "wody sięgają po szyję i nie ma nigdzie oparcia" (Ps 79)¹⁴⁶ Miłosz jawi się Prymasowi jako samotny Nawigator postępujący się jedynie łupinką własnej osobowości, walczący z potopami wieków, których wody nakładają się na cały jego żywot, aż "od krzyku i męki ochrypto gardło i osłabły oczy" (Ps 79)¹⁴⁷ To człowiek pełen pasji, by przejść przez dzieje darowanego sobie przez Stwórcę, bytu i życia, bez uszczerbku dla wolności osobowej, choćby wypadło ponieść rany i skłócić się z całym dziedzictwem Europy¹⁴⁸ Prymas pokazuje Miłosza jako "podróżnego świata", samotnego, chociaż nie całkowicie, bo unosił się nad Laureatem człowiekiem o naturze na wskroś religijnej "Kościół katolicki /który/ imponował swoją olbrzymią budowlą..." i jego historią (...) wspierany przez kolumny świata chrześcijańskiego, czuje "ciepło, ludzką obecność Boga" (...) W wysiłku samotnej nawigacji przez dzieje - człowiek, zwany Czesławem Miłoszem, podtrzymywany jest tą wizją Boga wcielonego, która jest w każdym

¹⁴³ *Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni...*, Kazanie podczas koronacji figury Matki Bożej, Rywałd, 3. IX 1972 r., ADŁ, s. 7.

¹⁴⁴ *Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni...*, dz. cyt., s. 8.

¹⁴⁵ Ten tekst znajduje się w zbiorach archiwalnych IP w Warszawie.

¹⁴⁶ Tamże, s. 1.

¹⁴⁷ Tamże, s. 2.

¹⁴⁸ Tamże.

ratowanym z niewoli człowieka"¹⁴⁹ Miłosz jest dla Prymasa kimś wyjątkowym, ale jednocześnie typowym reprezentantem rodzaju ludzkiego, a szczególnie ludzkości XX wieku: *Ponosił wprawdzie klęski, ulegał złudzeniom, padał ich ofiarą, jak prawdziwy wygnaniec, syn Ewy, ale zawsze rychło wycofywał się ze złudy (...). Zresztą był zawsze świadom męki wzdychającej natury, o której św. Paweł w Liście do Rzymian tak wymownie pisze (Rz 8, 18 n). W tej samotnej wędrówce przez dzieje niesie Siebie, może niekiedy pokaleczony* (Prymas zapewne ma na myśli tzw. ukąszenie heglowskie, któremu uległ Miłosz - przyp. J.S.), *ale zawsze jako obraz Człowieka XX wieku, który doświadczył wiele. Nie chce zostać niewolnikiem ani techniki myślowej szkół filozoficznych, ani mnóstwa programów społecznych, ani więziennej architektury, ani też tupetu władców coraz to okrutniejszych*¹⁵⁰ W końcowej partii swojego tekstu Prymas wyraźniej zachowuje konwencję listu, pisząc: *Takim widzę Laureata Nagrody Nobla i nowego Doktora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Życzę Mu, aby po licznych zwycięstwach uniknął i tego zagrożenia podwodnej rafy »zaklasyfikowania administracji akademickiej« i swobodnie zeglował bez łodzi - do wybranego celu: ratowania godności i wolności Osoby, Człowieka (...)*¹⁵¹

Czy rzeczywiście Czesław Miłosz był takim znakomitym nawigatorem, jakim ukazał go Prymas? Zachowując niemały podziw i szacunek do autora "Rodzinnej Europy", pewnie wytknęlibyśmy mu jednak wiele błędów w sztuce egzystencjalnej nawigacji. Trzeba pamiętać, że Prymas miał jednak zasadę, którą też pewnie zastosował w stosunku i do Miłosza: jeśli o kimś chcemy mówić, mówmy dobrze, a jeśli mielibyśmy mówić źle - lepiej zamilczmy.

Literackość kazaniu przydaje już sama refleksja nad funkcją bycia pisarzem, a szerzej – artystą. Jest ona, przynajmniej pośrednio, pokazana w powyższej analizowanym tekście Prymasa. Podobnie czynią inni kaznodzieje: ks. Twardowski, ks. Tischner... Ten drugi z filozoficznego punktu widzenia prezentuje swój pogląd na sztukę i jej związek z ludzką egzystencją, a także z systemem wartości. W mowie żałobnej na pogrzebie Krzysztofa Kiesłowskiego stwierdza: *Wydobywał z mroku główną sprawę naszego świata – sprawę człowieczeństwa człowieka. Gdy jedni artyści pokazywali dramat polskiej nadziei, gdy inni strzegli pamięć o polskich cierpieniach, jeszcze inni niepokoiili się o władzę i o chleb, On szedł głębiej i pokazywał pęknięcie w głębi człowieka. Człowiek pękł w swoim środku. I stoi wobec niewykonalnego zadania: pojednania siebie ze sobą.*

Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni..., dz. cyt., s. 3.

¹⁵⁰ Tamże, s. 4.

¹⁵¹ Tamże, s. 5-6.

Brat Krzysztof, artysta i znawca ludzkich tajemnic, wpuszczał światło życia w środek ludzkich pęknięć i opowiadał o możliwościach pojednania. Tym sposobem pośredniczył – pośredniczył w drodze człowieka do samego siebie. Gdy inni artyści pośredniczyli w drodze człowieka do świata, on pośredniczył w drodze człowieka do samego siebie (...).

To nieprawda, że horyzontem Brata naszego Krzysztofa był agnostycyzm. Agnostycyzm to nie jest sprawa artysty. Artysta nie znosi połowiczności. Artysta, gdyby musiał, wybrałby rozpacz. Ale nasz Brat Krzysztof nie wybrał rozpacz. Wybrał świadectwo tajemnicy. Obronił wiarę przed agresją wiedzy¹⁵²

5. Próba podsumowania

Wydaje się, że wszyscy omawiani kaznodzieje wiedzę o swoim słuchaczu czerpią z doświadczenia życiowego, duszpasterskiego, ale również z tekstów pisanych, w tym literatury pięknej. U kard. Wyszyńskiego czy ks. Malińskiego może nie ma takiej ogromnej rozległości jej pośrednich lub bezpośrednich przywołań jak u bpa Józefa Zawitkowskiego czy Jana Pawła II.

Porównując literackość omawianych kazań, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jedni mieli bezpośrednie przygotowanie polonistyczne (Twardowski, Wojtyła, Zawitkowski), inni - nie. Jacek Łukasiewicz pisząc o kaznodziejstwie Jana Pawła II, stwierdza: *Homilie papieskie ogromnie wpłynęły na zmianę publiczności literackiej, a przez to i na literaturę. (...) wpłynęły na język, a przez to i na dzieła literackie¹⁵³* Kazania innych tu omawianych kaznodziejów – nie aż tak. U jednych, np. u Prymasa Tysiąclecia, literackość bardziej zawiera się w strukturach drobnych (pojedynczej metaforze, obrazie, składni frazy...), u innych, np. u Wojtyły - i w literackich detalach i w strukturach większych. Odczuwa się, że wszyscy – z wyjątkiem Wyszyńskiego - tworząc kazanie, już z góry obmyślali je od strony literackiej, także jako całości. Natomiast Wyszyński ową "literackość" tworzył bardziej "ad hoc", zresztą podobnie jak całe kazanie.

Literackość kojarzy się nam z nowatorstwem języka, oryginalnością formy, jak również z bytami idealnymi i trochę ulotnymi w przestworzach estetyki. A przecież oprócz tego w literaturze istotne też nowatorstwo myśli - przejawiające się w szerokim naświetleniu ludzkiej egzystencji: od strony religij-

¹⁵² *W dobrych zawodach wystąpiłem...* Homilia ks. Józefa Tischnera nad trumną Krzysztofa Kieślowskiego, Gazeta Wyborcza, 20 czerwca 1996, s. 6.

¹⁵³ J. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 24.

nej, filozoficznej, psychologicznej, społecznej, politycznej... Literatura jest przecież nieodłączną częścią życia, swoistą formą poznania: ma nie tylko zamknąć się w wąskiej literackości kształtu, formy dzieła, ale i być pożyteczna człowiekowi jako dostarczająca wiedzy o otaczającym go świecie, wiedzy o nim samym; dająca wskazówki i rady, podpowiadająca - może to banalnie zabrzmieć jak żyć? Literatura, niestety, nie zawsze to potrafi. Na przykład literatury współczesnej wciąż oczekujemy diagnozy naszego świata i naszej egzystencjalnej sytuacji. Nie tylko rejestrowania, dokumentowania, ale wnikliwej analizy. Czynią to nasi autorzy w kazaniach. Literatura zachwyca pięknem, ale i wzywa, angażuje. Jest (powinno być) tyle powiązań między literaturą a życiem. Oczywiście, w literaturze jest miejsce na kreację, ale takiego świata, który zacieka odbiorcę, między innymi dlatego, że będzie korespondował z jego światem. Spotykamy wiele utworów literackich, w których bohaterem jest język i właściwie nic poza tym. A literatura potrzebuje jako bohaterów także - a może przede wszystkim - żywych, autentycznych ludzi, poruszających się w prawdziwym świecie, borykających się z tym światem, poprzez podejmowanie etycznych wyborów, poprzez upadki i wzloty.

W omawianych kazaniach mamy do czynienia także z kreacją. Chyba nikt temu nie zaprzeczy. Ta kreacja, np. u Prymasa Tysiąclecia, jest tak zakotwiczona w życiu, tak przemożnie do niego odsyła, że nie zawsze ją zauważamy. Nie skupia uwagi na samej sobie. Ale są też wyjątki, gdzie wyraźniej się uobecnia - stykamy się wtedy z większym nasileniem literackości. Jako tego przykład wymienię przywołane już, bardzo zeseizowane przemówienie list Prymasa do świadków promocji doktorskiej honoris causa Czesława Miłosza. Kaznodzieje przyjmują aktywną postawę wobec świata, w swoich kazaniach kreują taką rzeczywistość literacką, która potrafi oddziaływać aktywnie na świadomość odbiorców.

Pisarz nawiązuje do danej tradycji literackiej, nie zawsze ją kontynuując, ale jeszcze częściej łamiąc dotychczasowe reguły i tworząc nowe. Tworzy dzieła nowatorskie. Analizowani kaznodzieje w swoich kazaniach niejednokrotnie są nowatorscy. Na karkołomne nowatorstwo nie pozwalają wyznaczniki gatunkowe kazania. Literatura łączy się z określoną konwencją, gatunkiem. Taką konwencją jest u nich forma kazania, przemówienia, homilii. Literatura - i w ogóle sztuka - odwołuje się do ludzkich emocji. Nasi autorzy w swoich mowach to czynią. Mają potrzebę nawiązania z odbiorcą kontaktu emocjonalnego. W różnym stopniu potrafią go wytworzyć. Chyba nikt z nich tego kontaktu emocjonalnego tak znakomicie nie wytwarza jak Karol Wojtyła i Józef Zawitkowski. Nieraz te kazania (np. Prymasa Tysiąclecia) są przykładem takiej literatury, która często rezygnuje z "literackości" na rzecz życia.

Analizując kazania Józefa Zawitkowskiego wydaje się, że czasem ka-

znodzieja niewiele musi mówić od siebie. Nie musi silić się na teologiczne interpretacje, przemądrzałe komentarze i pouczenia. Wystarczy umiejętnie cytować. Nieraz u tego „liryka polskiej ambony” prawie cała homilia składa się z cytatów, głównie poetyckich. Jest utworem na wskroś intertekstualnym. U Zawitkowskiego jest mniej egzegezy biblijnej niż u innych przede mnie analizowanych kaznodziejów. Mimo patosu jest jednak - paradoksalne! - bezpośredniość przekazu. Dzieje się tak, dzięki dużej apelatywności komunikatu, zwłaszcza w jego formie mówionej. Kaznodzieja potrafi umiejętnie (intuicyjnie?) połączyć hieratyczność z bezpośredniością. Wystarczy przywołać słynną już apostrofę: „Kochani moi!” Nie mówi bezosobowo, lecz zwraca się do słuchaczy: albo w liczbie mnogiej (wy), albo pojedynczej (ty). Kazanie jest jednocześnie rozmową z odbiorcą i rozmową z przywoływanymi obficie wypowiedziami cudzymi, głównie literackimi, a dokładniej: z bohaterami owych wypowiedzi, a także ich autorami. W obrębie kazania rozmawia Zawitkowski z poetami (przeważnie wieszczami narodowymi), z bohaterami ojczystych dziejów, z ludźmi kultury, jak również z postaciami biblijnymi. Wszystkich ujmuje na jednym planie czasowym – terażniejszości, przez co wydatnie ich przybliża i ukonkretnia. Z wyjątkiem wcześniejszych kazań, wszystkie one mają wierszową formę zapisu. Kaznodzieja nią motywowany stara się zagęszczać i pseudonimować wypowiedź (przydawać jej literackość), a także przypomina mu ona o potrzebie zwartości tekstu, unikania nadmiernej narracji. Choć tej ostatniej nasz autor zbytnio nie unika.

U Twardowskiego chyba najbardziej mamy do czynienia z ekonomią eliptycznego języka mówionego. Kaznodzieja od siostr wizytek stosunkowo mało daje cudzych przytoczeń, cytowań z utworów literackich (chyba że z własnej poezji, ale wtedy nie zaznacza tego wyraźnie w tekście). Raczej przytacza „cytaty z życia” Często jego kazanie ma formę skrótową, hybrydyczną, ale jednocześnie stanowi zamkniętą artystycznie konstrukcję. Osiąga to m.in. przez parabolikę o filozofującym, a zarazem praktycznym charakterze. Kaznodzieja przywraca właściwą hierarchię wartości. Podobnie jak w wierszach staje po stronie prawdy i intuicji, a nie uczonego mędrkowania. Tę postawę jeszcze bardziej uwyrażnia w swoich „metakaznodziejskich” wierszach (np. „Do kaznodziei”). W odbiorze jego kazania idą bardziej w kierunku percepcji wizualnej, niż racjonalnej, myślowej. Ku obrazowemu drażeniu etymologii słów. Nieraz Twardowski zastanawia się, użyję sformułowania Czesława Miłosza, „jak rozodrzyć skórę słów?” Do tej pory o wiele mniej pisano o jego kazaniach niż o jego wierszach.

Wojtyła potrafił umiejętnie połączyć literaturę i filozofię, ubogacić nimi siebie oraz poprzez swoją aktywność literacką i naukową ubogacać nas – odbiorców jego dzieł filozoficznych, utworów literackich, całego papieskiego

nauczania, w tym kaznodziejstwa. To Orędzie zaiste wielkie, wszechstronne i - co ważne - wzajemnie się dopełniające¹⁵⁴

Zdaniem Bożeny Matuszczyk, analiza języka typowych współczesnych kazań pokazuje, iż kaznodzieje często popełniają m.in. błąd doktrynalizmu – zamieniają kazanie w teologiczny wykład¹⁵⁵ Wpływa to negatywnie na skuteczność przepowiadania zwłaszcza w dobie postmodernizmu¹⁵⁶ Natomiast przekaz kaznodziejski przywoływanych w tej pracy autorów nie jest taki schematyczny.

¹⁵⁴ Zob. J. Sikora, *Poetyckie pieśni słowiańskiego Dawida. O Renesansowym psalterzu Karola Wojtyły*, [w:] *Poezja Karola Wojtyły. Duchowe spojrzenia*, wybór i opracowanie ks. J. Sochoń, Pelplin 2003, s. 93

¹⁵⁵ B. Matuszczyk, *Siedem grzechów głównych polskiego kaznodziejstwa*, *Więź* 1997, nr 7, s. 82. Zob. także: G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992.

¹⁵⁶ „Celem kaznodziejstwa, które twórczo wykorzystuje postmodernistyczne intuicje, przestaje być intelektualne wyjaśnienie, umotywowanie i udowodnienie prawdy, a staje się nim ujęcie i przekonanie odbiorcy. Kazanie nie może być tylko wyjaśnieniem czy nawet wyjaśnieniem aktualizującym. Ma być czynieniem Ewangelii żywą, a Chrystusa wciąż obecnym. Skonfrontowanie człowieka z Dobrą Nowiną ma doprowadzić nie tyle do jej objaśnienia, co do doświadczenia jej wartości, do przeżycia działającego tu i teraz Boga” A. Draguła, *Słuchanie wędrowca. Kaznodziejstwo w czasach postmoderny*, *Więź* 2002, nr 6, s. 63. Jakby to samo, tylko wierszem, ks. Twardowski postuluje w „instruktażowym” wierszu „Do kaznodziei”:

*Nie o śmierci mów z ambony – o życiu –
O żonie szukającej z lampą w ręku
Igły zagubionej w ciemny wieczór,
Żeby mąż nie miał skarpet podartych –
Wczesnej wiosny na piętach nie czuł*

*Jak najwięcej o dobrych uczynkach,
O gościnnych domach, poświęceniu,
O Jezusie na naszych ołtarzach
Tak samotnym w każdym podniesieniu*

Zakończenie

Zdaję sobie sprawę, że mój tekst w pełni nie wyczerpuje obszernego tematu zakreślonego w tytule. W sposób bardziej pełny przedstawię w rozprawie habilitacyjnej. Materiał badawczy jest niezwykle obszerny. Teraz wybrałem tylko sześciu mówców i w sposób dość wybiórczy zapoznałem się z ich mowami. Można byłoby je pokazać również w perspektywie historycznej, a także genologicznej - w historii gatunku literackiego, jak również w szerszym kontekście kulturowym.

Od wielu lat mówi się kryzysie we współczesnym polskim kaznodziejstwie. Sądzę, że umiejętne przydawanie kazaniu artyzmu jest jednym z wielu sposobów jego przewycięzenia¹⁵⁷

¹⁵⁷ Zob. np.: Ks. M. Brzozowski, *Kryzys współczesnego kaznodziejstwa i sposoby jego przewycięzenia*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne 1973, t. XXV, z. 6, s. 87-95. Ks. Mieczysław Brzozowski i inni homileci podejmując refleksję nad kryzysem przepowiadania w obecnej dobie i zastanawiając się nad jego przewycięzeniem, w zbyt małym stopniu mówią o artyzmie jako antidotum na kryzys.